

Ks. Radosław Kimsza

Krzyż – to znaczy miłość

W wielkopostne dni częściej będziemy rozważać Mękę naszego Pana. Sięgniemy po jej opisy utrwalone w Biblii przez Ewangelistów, zapiski mistyków, którzy z Jezusem przeżywali Jego cierpienie i ekranizacje, które dźwiękiem i obrazem poprowadzą kolejny raz z Wieczernika na Golgotę. Na tej drodze był ogród, nieopodal potoku Cedron. Miejsce to znane było także Judaszowi. Tam Jezus wyszedł na spotkanie śmierci. Odwieczny Książę Pokoju zmierzył się oko w oko z bandą bezmyślnych, uzbrojonych po uszy złoczyńców. Zaspiane oczy Apostołów wypełniły się wówczas strachem. Wprawdzie Piotr walczył o swojego Mistrza, ale tylko przez chwilę. A On – Jezus wszystkich poraził swoim niczym nie zmaconym spokojem: kogo szukacie? Jezusa z Nazaretu? To ja jestem. Po co przynieśliście ze sobą tyle narzędzi zbrodni? A ty, bohaterze kruchy schowaj miecz tam, gdzie jest jego miejsce i nie trzymaj mnie za rękę, gdy kielich napełniony przez Ojca do ust przykładam, by go wypić... (por. J 18, 4-11).

I tak się zaczęła droga mojego odkupienia. Pochód zbrodniarzy zatrzymał się najpierw w domu najwyższego kapłana Kajfasza. Tam przesłuchiowano Mistrza z Nazaretu. Żydowskie Prawo nakazywało, aby winę skazanego zgodnie potwierdziło dwóch świadków. Spośród wielu przesłuchiowanych dwóch zeznało zgodnie: „On powiedział: Mogę zburzyć świątynię Bożą i w ciągu trzech dni ją odbudować” (Mt 26, 61). Chęć zburzenia świątyni była wielkim wykroczeniem – godziła w największą świętość Izraelitów. Ostatecznie jednak powodem skazania Jezusa na śmierć stała się prawda o Jego mesjańskim posłannictwie. Bóg – Człowiek, uosobienie miłości Boga „winien jest śmierci” (Mt 26, 66).

Dlaczego Piotr płacze? Tak szybko zabrakło sił Apostołowi, a przecież na śmierć chciał iść z Mistrzem. Najpierw próbował tłumaczyć, że sprawa go nie dotyczy. Potem przysięgą zaprzeczył: „Nie znam tego człowieka” (Mt 26, 72). Nie udało się wymknąć dociekliwej służ-

cej. Zdradzał go dialekt galilejskich chłopów i rybaków. Rozpoznany trzeci raz przysięgł, że „nie zna tego człowieka” (Mt 26, 74). Kogut przypomniał mu zdradę, a ta stała się początkiem nowego narodzenia Piotra nawróconego, ufającego, gotowego na wszystko dla Chrystusa.

„Królestwo moje nie jest z tego świata” (J 18, 36). Tego królowania śmierć nie skończy. Więcej – rozpocznie je na wieczność. Piłat umył ręce od zbrodni, świadomy, że to śmierć niewinnego. Zadał pytanie o prawdę. Pozostało ono bez odpowiedzi. Dlaczego? Bo to przecież On sam jest Prawdą. Wobec świadectwa życia zbędne jest każde słowo.

Potem było już tylko słycać krzyk niszczącej ostatnią szansę na ocalenie: „ukrzyżuj!”. W ten sposób Żydzi ocalili życie złoczyńcy, zabili Boga.

ciąg dalszy str. 3

Pierwsze spotkanie rady

W celu lepszego poznania się członków nowej rady osiedla, jeszcze niezaprzyjęzonej, doszło do spotkania 14 marca w Zakrzowie. Lepszym miejscem spotkania byłyby Pawłowice, lecz nie znaleźliśmy tutaj miejsca.

Członkowie rady ponownie się przedstawili i wypowiedzieli, jakie będą cele ich działania. Zostały wymienione oczywiście palące problemy mieszkańców do rozwiązania przez nową radę osiedla.

Z najważniejszych rzeczy zgłoszonych przez członków rady można wymienić: rozwiązanie problemu kanalizacji na Pawłowicach, stworzenie chodników przy ulicach (dotychczas mieszkańcy są zmuszeni do spaceru ulicami), budowa placu zabaw dla dzieci, polepszenie stanu dróg w Pawłowicach (oczywiście po realizacji kanalizacji), rozwiązanie problemu śmieci i porządków (głównie wkoło jeziora), polepszenie komunikacji publicznej (autobusy, nowa pętla na ul. Widawskiej), dyżury strażnika miejskiego lub policjanta, konsekwentne egzekwowanie ograniczenia prędkości ruchu (prędkość jest wielokrotnie przekraczana), rozwiązanie problemu hałasu i zanieczyszczenia Łącznika Pawłowickiego.

Członek rady zgłosił również wniosek o zorganizowanie turniejów sportowych i innych form aktywności głównie dla dzieci i młodzie-

ży (zatrudnienie trenera osiedlowego) – jest to lepsze zajęcie dla młodzieży niż oglądanie DVD czy picie piwa.

Propozycja zmian była oczywiście o wiele dłuższa. Rozmowa rady miała być krótka, wyłącznie w celu przedstawienie się poszczególnych osób, a trwała ponad 2 godziny. Dla osiedla jest wiele rzeczy do zrobienia i sprawy nie da się załatwić w pięć minut. Nie zabrakło również rozmów na temat pozyskania środków z Unii Europejskiej na realizację zamierzonych celów.

O działaniach rady i pomocy w realizacji będą publikowane informacje w następnych numerach. Z uwagi na rozpoczęcie pracy prosimy zgłaszać wnioski na temat prac potrzebnych do wykonania na osiedlu e-mailem na adres jacek@artserwis.pl lub w sklepie Jurek, Mirtowa 20.

Pawłowice są dla mieszkańców, a nie mieszkańcy dla Pawłowic ale należy pamiętać, że czasami trzeba coś samemu zrobić. Radni sugerowali, aby problemy i zadania podzielone były na poszczególne osoby z rady. Każda osoba z rady nie może zajmować się wszystkim. Będzie ona wykonywać zadanie, jakie potrafi wykonać najlepiej z całej grupy rady.

redakcja

Myśli na Wielki Post

Wartość cierpienia

Człowiek jest z natury leniwy, podświadomie zawsze marzy by wieść życie po jego myśli, by było ono łatwe i przyjemne. Dokąd prowadzi nas takie podejście...?

To może nie jest specjalnie odkrywcze, ale gdyby nie wysiłek, przeciwności, cierpienie, nie rozwijalibyśmy się. O ile jeszcze zdajemy sobie sprawę, że w sporcie konieczny jest „pot treningu”, że w biznesie potrzebna jest praca, determinacja i gotowość poniesienia ryzyka, to w sferze duchowej i rozwoju osobistego wzrastanie jest możliwe tylko poprzez mierzenie się z spotykającymi przez nas sytuacjami trudnymi i bólem. W tej sferze nie ma sytuacji treningowych, wszystko jest w rzeczywistości.

Z tym wymiarem cierpienia wiążą się dwie sprawy: docieranie do prawdy o nas samych oraz życie w akceptacji krzyża dnia codziennego.

Prawda – cierpienie, kryzys, porażka pokazują dopiero prawdę z jakiej jesteśmy gliny. Dopiero wtedy gdy mocno boli wiemy ile w nas jest twardej i mocnej konstrukcji a ile nic nie wartego próchna. Nigdy nie wiemy do czego jesteśmy zdolni dopóki nie zweryfikuje tego życie. Zaakceptujmy tą prawdę o sobie, na niej możemy zbudować nasz dalszy rozwój.

Akceptacja krzyża – cierpienie, krzyż jest nam dany po coś. Może powinniśmy pracować nad pokorą, może brakuje nam wytrwałości, może w ten sposób pomagamy temu, kto idzie obok nas a może powinniśmy po prostu zaufać Panu Bogu – on widzi całą naszą drogę i wie gdzie nas prowadzi?

Paweł

Chyba wszyscy mieszkańcy Pawłowic wiedzą, że przy ul. Przedwiośnie 76/78 znajduje się klasztor Sióstr Sakramentek Benedyktynek, który jest jednym ze szczególnych miejsc naszego osiedla, z którym związane są losy wielu ludzi, którzy powierzyli swoje problemy i radości modlitwom sióstr. Jest miejscem modlitwy i wyciszenia podczas dni skupienia, jakie odbywają się na terenie klasztoru. Poniżej zamieszczamy opracowany przez siostry tekst, który przedstawia historię tego zgromadzenia.

Msze św. w klasztorze odprowadzane są w dni powszednie o godzinie 7:00, a w niedziele i święta o godzinie 7:30. Jeśli potrzebujemy modlitwy za siebie lub naszych najbliższych, możemy zadzwonić (telefon: 071-330-4101) lub napisać do sióstr (adres – jak wyżej).

Mniszki Benedyktynki od Nieustającej Adoracji Najświętszego Sakramentu (Sakramentki) należą do wielkiej rodziny Świętego Ojca Benedykta, patrona Europy. Kolebką zakonu był klasztor w Subiaco, potem na górze Monte Cassino. Tam Św. O. Benedykt napisał Regułę, która stworzyła ramy życia zakonnego i która – przez 15 wieków – nie straciła swej aktualności.

Naczelna dewiza benedyktyńska brzmi: „Aby we wszystkim Bóg był uwielbiony”. Duchowość benedyktyńską cechuje chryścocentryzm, życie we wspólnocie, modlitwa liturgiczna przepajająca każdą chwilę życia uwielbieniem Boga, modlitewne zgłębienie Pisma Świętego oraz poważnie traktowana praca umysłowa i fizyczna.

W XVII wieku przeorysza klasztoru benedyktynek M. Mechtylda od Najświętszego Sakramentu (Katarzyna de Bar) założyła w Paryżu (w 1653 r.) nową gałąź Zakonu Benedyktyńskiego, ściśle kontemplacyjną, klauzurową, poświęconą szczególnej czci Najświętszego Sakramentu. Pragnęła ona modlitwą, ofiarą i całym życiem wynagradzać Bogu za zniewagę i profanację Najświętszego Sakramentu, jakie miały miejsce w czasie wojen religijnych we Francji. Dzieło przeoryszy poparła królowa Francji Anna Austriaczka, która pierwszy akt wynagradzający odczytała 12 marca 1654 roku w kaplicy sióstr.

Fundacja w Warszawie i Lwowie

W 1687 roku królowa Polski Maria Kazimiera Sobieska sprowadziła Benedyktynki od Nieustającej Adoracji Najświętszego Sakramentu do Warszawy, jako votum za zwycięstwo króla Jana III Sobieskiego pod Wiedniem.

W 1715 roku we Lwowie (dzisiaj Ukraina) powstał drugi klasztor ufundowany przez wojewodę smoleńskiego hrabiego **Franciszka Cetnera** i jego córkę Zofię (w klasztorze M. Benedykty). Posiadłość klasztorną stanowił kościół, klasztor, duży park i ogród (około 7 ha).

Siostry prowadziły pensjonat dla dziewcząt z różnych rodów a później szkołę podstawową. W 1917 roku siostry przyjęły klauzurę papieską według nowego prawa kanonicznego i zamknęły szkołę. W pomieszczeniach po szkole, siostry przyjmowały młodzież na rekolekcje. Od początku fundacji klasztoru we Lwowie istniało Bractwo Najświętszego Sakramentu, które szerzyło kult Najświętszej Eucharystii.

Po drugiej wojnie światowej i przesunięciu granic Polski na Zachód nasze siostry były zmu-

szone opuścić piękny Lwów, kościół i klasztor i przyjechać do Polski.

Ksiądz **Opacki** – Rektor naszego kościoła we Lwowie – wyjechał wcześniej do Gliwic, gdzie dowiedział się, iż niedaleko od miasta, w **Pławniowicach**, znajduje się opuszczony przez hrabiów Balaestremów zamek. Napisał więc list do Matki Przeoryszy we Lwowie, w którym donosił, że władze polskie na Śląsku wyraziły zgodę na przyjazd Sióstr Sakramentek do Pławniowic. Siostry nasze opuszczały Lwów z nadzieją, że będą miały gdzie mieszkać, choćby na pewien czas.

2 czerwca 1946 roku odbyła się ostatnia Msza święta w kościele we Lwowie i po jej zakończeniu przekazano klucze miejscowym władzom. Z Matką Przeoryszą **Mechtyldą Lekczyńską** siostry wyjechały ze Lwowa. Na stacji w Przemyślu Ksiądz Arcybiskup Baziak odwiedził siostry, które 10 czerwca dotarły do Pławniowic. Obszerny zamek, otoczony parkiem, posiadał rodzinną kaplicę. Jednak zniszczenia budynku były ogromne: brak okien, szyb, drzwi, zepsuta kanalizacja. Kilka dni siostry czekały na dziedzicu, zanim zrobiono powierzchowny remont tak, aby mogły się wprowadzić. Siostry zdawały sobie sprawę, że na stałe nie będą mogły tam zostać, więc zaczęto szukać innego jeszcze miejsca. Dowiedziały się, że

z Barda Śląskiego Siostry **Jadwizanki** wyjeżdżają do Niemiec. Matka Jadwiga Olędzka porozumiała się z Matką Generalną Sióstr Sakramentek **Jadwizanek**, która na piśmie oświadczyła, że po ich wyjeździe siostry nasze mogą zająć klasztor. Nastąpiło to 26 sierpnia 1946 roku. Siostry **Jadwizanki** oddały też klucze Matce **Jadwidze Olędzkiej**.

Do Barda Śląskiego, przyjechało z Pławniowic 12 sióstr. W zagospodarowaniu się życzliwie pomógł przełożony OO. Redemptorystów Ojciec **Ludwik Frąś**. Zachęcił siostry do przyjmowania pielgrzymów i uprawy dużego ogrodu, co umożliwiałoby sprzedaż warzyw i owoców. Ułatwiał to utrzymanie sióstr. Klasztor w Bardzie Śląskim stał się Filią klasztoru w Pławniowicach, gdzie rządy objęła Matka **Kolumba Wróblewska**. Do Pławniowic zaczęły napływać powołania. Ksiądz Arcybiskup Baziak nie zapomniał o swych siostrach lwowskich i odwiedził je w maju 1959 roku.

Okazało się, że klasztor w Bardzie Śląskim miał lepsze warunki dla nowicjatu. Otrzymałszy więc pozwolenie od Księży Kardynała Wyszyńskiego, Matka Przeorysza **Symplicja Pogonowska** z nowicjatem przeniosła się w 1960 r. do Barda Śląskiego. Klasztor ten stał się domem głównym, a Pławniowice filią. Do klasztoru w Bardzie Śląskim wstąpiło kilka sióstr. Jednak myśl o połączeniu się znów w jednym klasztorze nurtowała stale, zwłaszcza że w Bardzie Śląskim mówiono o poszerzeniu ul. Głównej, przy której stał budynek klasztorny i zlikwidowaniu narożnego budynku – posiadłości sióstr. Taki stan trwał do 1972 roku.

W wyniku porozumienia władz politycznych zatwierdzono granicę z Niemcami na Odrze i Ny-

sie Łużyckiej. Wtedy nasz klasztor otrzymał posiadłość w Bardzie Śląskim na własność. Postanowiono ją sprzedać i poszukać nowego odpowiedniego miejsca dla sióstr z obu domów. Jego Eminencja Ksiądz Kardynał Bolesław Kominek, będąc kiedyś w klasztorze, powiedział: „Chodźcie bliżej mnie”. I tak się stało. Niespodziewanie Matka Przeorysza dowiedziała się od ks. proboszcza Eugeniusza **Sepko** z Długołęki, że we Wrocławiu – Pławniowicach są ruiny klasztoru po Siostrach Karmelitanek, które po wojnie wyjechały do Niemiec. Posiadłość tę miał w opiece ks. proboszcz **Jan Rymarczuk**, który chciał ją przekazać jakiemuś zgromadzeniu zakonnemu (przed wojną była to fundacja Karmelitanek z Kolonii; tu chciała przyjechać Edyta Stein – Siostra Benedykta od Krzyża, po złożeniu Profesji zakonnej w Kolonii).

We Wrocławiu

We wrześniu 1972 roku ówczesna Przeorysza **M. Kinga Grabowska** nawiązała kontakt z ks. Proboszczem **Janem Rymarczkiem**. Po uzgodnieniu warunków nabycia tej posiadłości przyjechały tu trzy siostry z Barda Śląskiego: Siostra **Augustyna Chorąża**, Siostra **Teresa Tracz** i Siostra **Lucja Sitarz**. Zamieszkały w dwóch małych pokojach wyremontowanych przez ks. Proboszcza. Wyre-

montowano też pomieszczenie (dzisiejsza mała rozmównica przy furcie klasztoru) na małą kapliczkę, w której ks. Proboszcz odprowadzał Msze św. w dni powszednie i uczył dzieci religii. Tak więc od początku siostry mogły adorować Najświętszy Sakrament, co było dla nich wielką radością. 8 grudnia 1972 roku, siostry: **Augustyna**, **Teresa** i **Lucja** uczestniczyły pierwszy raz we Mszy Świętej w kościele parafialnym w uroczystości Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Ksiądz proboszcz przedstawił jej wiernym, wyrażając radość, że Pawłowice będą miały swoje siostry kontemplacyjne od Adoracji Najświętszego Sakramentu. Mieszkańcy osiedla przyjęli nasze siostry bardzo życzliwie, spiesząc z pomocą i dobrą radą.

Na wiosnę 1973 roku rozpoczęto remont generalny i odbudowę klasztoru. W 1975 roku prace były na tyle zaawansowane, że z Barda Śląskiego mogły przyjechać pozostałe siostry. W następnym roku przyjechały siostry z Pławniowic. Radość z połączenia obu domów była ogromna. W czasie remontu siostry doznały wielu oznak życzliwości od mieszkańców Pawłowic, którzy pomagali w różny sposób. Remont i odbudowa trwały jeszcze w ciągu następnych kilku lat. Wielką radością dla wspólnoty było urządzenie kaplicy dla sióstr i wiernych. W tej kaplicy złożyły pierwsze śluby zakonne: siostra **Miriam Wądołowska** –1978 rok i siostra **Elżbieta Kalicińska** –1979 rok. Uroczystościom przewodniczyli Księża Biskupi z Wrocławia: **Ks. Kardynał Henryk Gulbinowicz**, **Ks. Biskup Wincenty Urban**, **Ks. Biskup Tadeusz Rybak** i **Ks. Biskup Adam Dyczkowski**. W 1979 roku, za przełożenia Matki **Augustyny Chorąży**, ukończono remont

klasztoru. W następnych latach podwyższono piętro w części jednego skrzydła budynku i pokryto dach blachą.

19 października 1985 roku Ks. **Kardynał Gulbinowicz** poświęcił klasztor i kaplicę, a 25 marca 1987 roku, zamknął klauzurę klasztoru. W obu uroczystościach licznie uczestniczyli wierni naszego pawłowickiego osiedla. Ponieważ kaplica była mała i brakowało pomieszczeń dla gości (rodziny, osoby pragnące przyjechać do klasztoru na dni skupienia), za przełożenia Matki Jadwigi Jasińskiej rozpoczęto dobudowę nowego skrzydła, aby przenieść tam kaplicę dla wiernych, chór zakonny i mieszkanie dla księdza kapelana. Kaplica została poświęcona przez Księdza Kardynała Henryka Gulbinowicza 8 grudnia w roku Jubileuszu 2000 – w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny. W obecnej kaplicy trwa adoracja Najświętszego Sakramentu.

Matka Mechtylda od Najświętszego Sakramentu ześrodkowała całe życie swego zakonu na Ofierze Eucharystycznej i jej przedłużeniu – nieustającej adoracji Chrystusa obecnego pod postaciami eucharystycznymi. W Eucharystii uobecnia się Ofiara Krzyża. Chrystus stoi przed Ojcem jako Arcykapłan, składając Mu Ofiarę uwielbienia, dziękczynienia, błagania i wynagradzania za całą ludzkość. Eucharystia uobecnia nam tę postawę Jezusa „ku Ojcu”, postawę adoracyjną, głębokiej pokory, posłuszeństwa i oddania w miłości. Matka Mechtylda podkreśla konieczność świadomego włączenia się w Ofiarę Chrystusa i rozwija temat kapłaństwa wiernych. Chrześc wprowadza nas w misterium paschalne śmierci i zmartwychwstania Chrystusa i pozwala ofiarować się z Nim Ojcu. Sobór Watykański II przypomniał o tym: „uczestnicząc w Ofierze Eucharystycznej, wierni składają Bogu Chrystusa i z nim siebie samych”. Szczytowym momentem naszego życia jest Ofiara Eucharystyczna, z którą łączy się Liturgia Godzin, uroczyste sprawowana. Całym sercem ogarniamy cały świat, wszystkich ludzi, ich radości i cierpienia. Modlimy się za tych, którzy się nie modlą – nie umieją lub nie chcą. W czasie nieustającej adoracji siostry zmieniają się kolejno, co godzinę, przed Jezusem wystawionym w monstrancji. Codziennie siostra ma czas na modlitwę osobistą, czytanie Pisma Świętego, lekturę religijną. Dzień upływa na modlitwie, milczeniu i pracy. Praca wiąże się z ubóstwem, a jednocześnie jest formą osobistej ascezy i radości. Strażniczką i wzorem naszego życia w adoracji jest Matka Boża, której Matka Mechtylda oddała cały Instytut. Akt ten ponawiamy każdego roku w Uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny – 15 sierpnia.

Ojciec Święty Jan Paweł II w czasie wizyty w jednym z klasztorów włoskich (Alatri) powiedział: „Wy, najdroższe siostry, macie w Mistycznym Ciele Chrystusa szczególną cząstkę. Ale ten przywilej kosztuje, jest związany z ofiarą waszego życia, poświęcenie całkowicie Chrystusowi. Jestem szczególnie, że znajduję się wśród was, gdzie Chrystus jest adorowany dniem i nocą, w waszych sercach, uczuciach, umysłach. Jednocześnie z wami w tej adoracji, która jest modlitwą Kościoła. Wy, w waszych modlitwach, powiedziałbym w waszych dłoniach, niesiecie losy i przeznaczenie Kościoła i świata. Polecam siebie i cały Kościół waszym modlitwom, waszemu poświęceniu się Panu w powołaniu kontemplacyjnym i benedyktyńskim”.

S. S. Benedyktyński

Krzyż – to znaczy miłość

Dokończenie tekstu ze strony 1.

To absurd rzeczywistości. Gdzie się wówczas podzieli cudownie uzdrowieni, Jair wdzięczny, wdowa, co syna odzyskała... Czy nie starczyłoby by mężczyzn, których chlebem i rybą nakarmił, by przeciwstawić się zazdrośnym i zakłamanym faryzeuszom?

W obliczu zaistniałych wydarzeń został już tylko krzyż i droga, którą z nim trzeba było przejść. Miejsce ukrzyżowania, zgodnie z rzymską i żydowską tradycją znajdowało się poza miastem, około 600-700 metrów od siedziby Piłata. Była to Golgota, wzgórze o wysokości 11 metrów. Trzeba było przecisnąć się przez miasto, ominąć gapiów, łączących przechodniów. Najgorsze były upadki: drzewo przyciskało, kolana uderzały o kamienie, zdarła się krwią poplamiona suknia, pamiątka od Matki. Dobrze, że z pola wracał Szymon z Cyreny. Nie przeszedł obojętny – pomógł. Przy muszony? A skąd miał wiedzieć, że niesie swój grzech. Mówią, że na drogę na Golgotę wysłała Weronika. Jej nie zmuszali. Ich wściekły gniew pokonała miłością, łokciami się rozepchała, by chustką przetrzeć Mu twarz. Nie bała się. Za odwagę otrzymała dar – utrwalone na płótnie Jego Oblicze.

Bała się pewnie spotkania z Matką. Musiała iść za nim krok za krokiem. Dobrze wiedziała po co wyszedł z Nazaretu do Jeruzolimy. To była czwarta stacja, zaraz po upadku. Dobrze było wtedy spojrzeć w miłujące oczy, zobaczyć kogoś wiernego do końca, bo przecież wszyscy

uciekli – cóż, uderzono w Pasterza, rozbiegły się i owce...

I jeszcze te żydowskie płaczki. To przecież ich synowie krzyczeli „Ukrzyżuj go”. One nie wiedziały, że były Jego ciężarem.

Po co to wszystko? Nie można było inaczej? Zamiast ciężkiego krzyża coś bardziej poręcznego? Zamiast męki i śmierci jakiegoś zbawczego słowa? Można, ale On przecież do końca umiłował, bo cóż krzyż znaczy, jeśli nie Miłość. Popatrz na krzyż. Zauważ dwie belki. Są one splecione miłością. Ku górze pnie się belka pionowa. Jest ona jak modlitwa, co z wdzięcznej miłości, jak dym kadzidła do Boga się wznosi. Druga – pionowa zwraca się ku człowiekowi. Oddzielne – to jeszcze nie krzyż. Razem z Nim – to MIŁOŚĆ.

Patrę na mój krzyż i moją drogę krzyżową. Dzień za dniem, stacja po stacji, upadki i powstania, ludzie źli i współczujący; ktoś popychający do upadku i czyjś gest wyciągniętej dłoni z upadku podnoszący. Słyszę słowa Jezusa: „Jeśli kto chce pójść za Mną niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje” (Mk 8,34). Tak idę... Wszystko to po to, by Ciebie być godnym (por. Mt 10,38). Oglądam się wstecz, szukam śladów Twojej obecności. Nie ma? Jak to? Mówiłeś, że pozostaniesz ze mną na zawsze, do końca! Dziecko to nie twoje ślady, to moje a ty jesteś w moich ramionach.

opr. aw/aw

Copyright © by W Służbie

Miłosierdzia 03/2007

Zagrożenie dla dzieci

Większość współczesnych dzieci i nastolatków jest wystawiona na stałe potencjalnie niekorzystne oddziaływanie elektromagnetycznych pól emitowanych przez telefony komórkowe.

Promieniowanie elektromagnetyczne stanowi ważny czynnik mający wpływ nie tylko na zdrowie ludzkie w ogólności, ale i na procesy wyższych funkcji nerwowych, w tym tych, które determinują zachowanie i proces myślenia. Kiedy ludzie używają telefonów komórkowych, ich promieniowanie oddziałuje bezpośrednio na mózg.

Obecnie obowiązujące normy dopuszczalnego wystawienia na działanie mikrofal emitowanych przez telefony komórkowe zostały opracowane dla dorosłych i nie uwzględniają odmiennego charakteru dziecięcej fizjologii. Dzieci dłuższe korzystają z telefonów komórkowych niż dorośli.

Według opinii Rosyjskiego Państwowego Komitetu Ochrony przed Promieniowaniem Niejonizującym dzieci używające telefonów komórkowych mogą w niedalekiej przyszłości cierpieć na dolegliwości zaburzenia pamięci, spadek koncentracji uwagi, spadek zdolności ruchowych i uczenia się, rozdrażnienie, problemy ze snem, wzrost podatności na stres oraz wzrost podatności na epilepsję.

Przewidywane zagrożenia w dłuższej perspektywie czasu to nowotwory mózgu oraz słuchowych i przedsionkowych nerwów w wieku 25-30 lat, choroba Alzheimera, zespół depresyjny oraz inne rodzaje degeneracji nerwowych struktur mózgowych w wieku 50 – 60 lat.

Członkowie Komitetu apelują do władz i społeczeństwa, by zwrócili uwagę na narastające zagrożenie i zastosowali odpowiednie środki zapobiegające negatywnym skutkom wpływu promieniowania na zdrowie dzieci.

Lech Foksa

Źródło: Rosyjski Państwowy Komitet Ochrony przed Promieniowaniem Niejonizującym, 14 kwietnia 2008; poprzez EMFacts Consultancy, www.emfacts.com/weblog/?p=885. Tekst umieszczony w NEXUS nr 6(62) listopad/grudzień 2008.



Wolność, równość, braterstwo... czy rzeczywiście?

Rozpoczynamy cykl artykułów na temat wolnomularstwa, zwanego inaczej masonerią. Można by zadać pytanie: a cóż to za dziwaczny pomysł? Kogo interesuje dziś historia? Przecież to przeszłość, a my żyjemy tu i teraz, i mamy całkiem inne problemy. Kogo to obchodzi? Przecież to temat dla historyków, no, może jeszcze dla hobbystów. Ale zastanówmy się, czy aby na pewno?

Otóż z całą pewnością stwierdzam, że nie, że jest to temat, który powinien zainteresować wszystkich, ponieważ dotyczy szeroko pojętej manipulacji i bardzo niebezpiecznych nadużyć intelektualnych, które mają na celu zniszczenie tradycyjnych struktur życia społecznego, przede wszystkim rodziny, ale nie tylko. Chodzi o budowanie „nowego, wspólnego świata” i „nowego, nowoczesnego człowieka”, wolnego, niezależnego, otwartego, nieskrępowanego tradycją, wyzwolonego z krępujących norm moralnych i obyczajowych, człowieka przyzwalającego na wszystko, oczywiście w imię nowoczesności, wolności, bo wszyscy ludzie są wolni i równi, i wszyscy mają prawo do nieskrępowanego wyrażania swojej osobowości. Prawda, jak to ładnie brzmi? I najważniejsze, żeby wpisać się w krąg nowoczesnej, tolerancyjnej Europy. Na pewno część z Państwa zada pytanie, jaki to ma związek z masonerią? Sądzę, że cykl tych artykułów może przybliżyć nas do znalezienia odpowiedzi na to pytanie. I nie chodzi tu o żadną spiskową teorię dziejów, ale o uświadomienie sobie złożoności świata i pewnych zachodzących w nim procesów, co bezpośrednio przekłada się na jakość naszego życia.

Od czasu do czasu, zazwyczaj przy okazji kryzysów ekonomicznych, które są przynależne cyklowi koniunkturalnym gospodarki rynkowej, zastanawiamy się, kto ma wpływ na gospodarkę? Dlaczego stopy procentowe są takie, a nie inne? Gdzie leży przyczyna konfliktów międzynarodowych? Dlaczego nagle na rynkach światowych pojawiają się niezwykle ekspansywne nowe firmy, które rugują te o ustalonej już renomie? Pytania można by mnożyć w nieskończoność, ale niezwykle trudno znaleźć na nie klarowną i logiczną odpowiedź. W prasie czasem ktoś napomknie o tym, że w zasadzie gospodarkę światową kreuje niespełna sto osób, które w bardzo ścisłym gronie ustalają cenę baryłki ropy naftowej, kursy walut, kompetencje Banku Światowego, Międzynarodowego Funduszu Walutowego, itp., itd. Większość ludzi przechodzi nad tym do porządku dziennego i nie zastanawia się w ogóle nad treścią takiego przekazu, ponieważ bez ustanku musi zabiegać o odpowiedni poziom życia rodziny, co nie zawsze jest łatwe. Poza tym przeciętny człowiek nie ma specjalnie możliwości szybkiej weryfikacji takich informacji, bo niby gdzie ma ich zasięgać? Popularne media nie są wolne ani tak niezależne, jak głoszą, i zamiast relacjonować wydarzenia, przeważnie kreują rze-

czywistość i urabiają opinię publiczną zgodnie z wolą ich mocodawców. Nieliczni, którzy poszukują odpowiedzi na różne trudne pytania i nie boją się stawiać zaskakujących tez, zostają bardzo szybko wyśmiani, odizolowani, napiętnowani, czasem zastraszeni, a ich publikacje mają utrudniony dostęp do szerokiego kręgu odbiorców. Elity intelektualne często stosują wobec nich ostracyzm. Tymczasem współczesny człowiek, zwłaszcza żyjący w strukturze demokratycznego państwa, powinien mieć niezwykłe prawo do poznawania prawdy. Niestety, jest to utrudniane przez stosunkowo wąską grupę ludzi, niezwykle wpływowych, którzy tworzą pewną siatkę nieformalnych powiązań o specyficznym „paramafijnym” charakterze. Chodzi tu o



masonerię i ściśle z nią powiązane wszelkie organizacje, stowarzyszenia i fundacje. W naszej gazecie pisaliśmy już – oczywiście w wielkim skrócie – o historii wolnomularstwa, ale przede wszystkim o zagrożeniu, jakie stanowi dla Kościoła katolickiego. Trzeba mieć świadomość, że wolnomularstwo odgrywa ważną rolę w historii nowożytnej, a historia masonerii jest jednym z działów historii społecznej. W szerokim sensie jest to duży i złożony ruch ideowy, w skład którego wchodzi zrzeszenia ściśle masońskie, stanowiące jego trzon, a oprócz nich różnorodne stowarzyszenia nazywane niekiedy parawolnomularskimi o obrzędowości pokrewnej bądź wzorowanej na wolnomularskiej. Wspólnym mianownikiem są tu bardzo ogólne ideały humanitaryzmu i ponadnarodowej jedności ludzi.

Wolnomularstwo od zawsze było otoczone aurą tajemniczości, ponieważ było półjawne, ale mimo to panuje powszechne przekonanie o wręcz olbrzymich wpływach masonerii na życie państw, społeczeństw, o jej prawie nieograniczonej wszechobecności, zwłaszcza w życiu politycznym, w prasie, literaturze czy w sztuce. Co rusz słyszy się opinie, że masoni mają ogromny wpływ na politykę międzynarodową, gospodarkę, obyczajowość, a przede wszystkim walczą z Kościołem

katolickim, głosząc tolerancję wyznaniową i światopoglądową. Czy to prawda? Trudno jest o szybką i jednoznaczną odpowiedź z różnych powodów. Przede wszystkim trzeba starannie zbadać temat w oparciu o wiarygodne źródła, przeprowadzić rzeczową ich analizę, a następnie wyciągnąć wnioski i na ich podstawie sformułować syntezę. Taką operację spróbujemy przeprowadzić na potrzeby tego artykułu, przy czym oczywiście jest, że z całą pewnością nie unikniemy pewnych uproszczeń. Chodzi przede wszystkim o to, żeby uzmysłowić szerokiej rzeszy odbiorców pewien logiczny ciąg wydarzeń i tym samym skłonić przynajmniej do refleksji.

Na pewno prawdą jest, że masoni stanowili w społeczeństwach znikomą, mikroskopijną grupę, a mimo to wpływową w życiu publicznym, w dziennikarstwie, literaturze, w wyższych ogniwach aparatu władzy. Wiadomo przecież, że nie liczebność sama w sobie, lecz proporcje pomiędzy nią a wagą społeczną i polityczną określonej grupy są miarą jej miejsca w społeczeństwie. Ten, kto pomija rolę organizacji wolnomularskich w Europie i nie tylko, jako z historycznego punktu widzenia nieznaczącą, popelnia większy błąd aniżeli mówiący o jej roli decydującej. Jednak badania historyków nie zawsze przynoszą oczekiwane rezultaty. Po pierwsze nawet oni mają utrudniony dostęp do niektórych źródeł historycznych, ponieważ w dużym stopniu są one dla nich niedostępne. Wiele dokumentów dotyczących wolnomularstwa na ziemiach polskich bezpowrotnie przypadło w połodze wojennej, a archiwa masońskie krajów europejskich zostały skonfiskowane przez Niemców w czasie II wojny światowej. Po drugie, wiele faktów historycznych, które mogłyby pomóc w interpretacji współczesności jest skrzętnie ukrywanych. Po trzecie, w szkołach nadal uczy się jedynie historii zdarzeniowej, faktograficznej, wyjętej z szerszego kontekstu, co przeciętnemu Kowalskiemu nie pozwala widzieć chociażby ruchów rewolucyjnych i narodowowyzwoleńczych, jakie co rusz targwały światem od schyłku XVIII aż po przełom XX i XXI wieku jako realizacji konkretnych zamierzeń prowadzących do przebudowy świata zgodnie z ideami Oświecenia. Aby zrozumieć współczesność, należy dobrze znać przeszłość, zwłaszcza historię XVIII wieku, kiedy pojawiło się Oświecenie z nowymi prądami kulturowo – filozoficznymi o wydźwięku liberalnym, które doprowadziły do liberynizmu. Szerzono kult racjonalizmu i nauki, ustalenia której miały dotrzeć do szerokich kręgów społecznych poprzez upowszechnianie oświaty. Nauka miała wspomagać przebudowę społeczeństwa, dlatego właśnie Oświecenie całe przepojone jest dydaktyzmem, pragmatyzmem i utylityzmem. A u podstaw tego przewrotu stoi tzw. pęknięcie kartezjańskie, które odwróciło porządek w dziedzinie filozofowania. „Cogito, ergo sum” Kartezjusza spowodowało odejście od

filozofii św. Tomasza z Akwinu, według której wszystko było interpretowane przez pryzmat istnienia („esse”) i wszystko się przez ten pryzmat tłumaczyło. Bóg jako samoistne Istnienie stanowił nieodzowne oparcie dla wszystkich bytów stworzonych, a więc także dla człowieka. **Kartezjusz zerwał z tą tradycją myśli i traktował filozofię jako naukę czystego myślenia.** Wszystko, co jest bytem („esse”) – zarówno świat stworzony, jak i Stwórca – pozostaje w polu „cogito”, jako treść ludzkiej świadomości. **Takie myślenie pozwoliło człowiekowi wejść w rolę Wielkiego Kreatora, Stwórcy, Architekta, który jest władny uformować, nowy wspaniały świat i nowe społeczeństwo. Jeżeli dodamy, że w epoce tej wśród elit bardzo popularne były deizm, ateizm i materializm, a Oświecenie przez krytykę zmierzało do działań reformatorskich obejmujących wszystkie sfery życia zbiorowego i indywidualnego każdego człowieka, to wówczas łatwo zrozumieć będzie zasady i sposoby działania masonerii, którą zainicjowały nudzące się elity angielskie.**

Trzeba tu jeszcze dodać, że przeobrażeniom ulegały poglądy dotyczące kształcenia i wychowania, dlatego reformowano szkolnictwo, które przedtem leżało w gestii Kościoła. Zaczęto reformę strukturalną i merytoryczną, toteż do głosu dochodziły ideologia praw natury, a nawet religii deistycznej. **Wypowiedziano wojnę Kościołowi katolickiemu i ustrojowi monarchicznemu, które przecież były tradycyjnie dominującymi formacjami w Europie, w dodatku bardzo głęboko zakorzenionymi.**

Rytuály masońskie, jak i symbolika wywodziły się z rytuałów bractwa różokrzyżowców ściśle związanych z alchemią, jak i średnio-wiecznych angielskich cechów mularskich: mularzy wolnych i przybranych. Warte podkreślenia jest to, że różokrzyżowcy zakładali możliwość zbawienia nie przez wiarę, lecz przez wiedzę, a Oświecenie przecież programowo kultywowało wiedzę właśnie. **Dualistyczna geniza wolnomularstwa skutkuje podwójną tradycją, symboliką oraz ideologią (jawnie głoszony liberalizm i tajna gnoza [wiara oświecona, wiedza tajemna dostępna wybranym]). Analogicznie jest z celem, bowiem jawnie propaguje się liberalizm, a w gruncie rzeczy dąży do zastąpienia katolicyzmu chrystianizmem gnostyckim (zbawieniem, odkupieniem człowieka jest gnoza, a nie śmierć i zmartwychwstanie Jezusa).**

Masoneria celowo nie określała precyzyjnie swoich prawdziwych zamierzeń i tylko niewiele wtajemniczonych znało jej tajemnice. Tak jest zresztą do dziś. Początkującym wyjaśniano, że stopniowo będą poznawać tajemniczą symbolikę, po czym krok po kroku doprowadzano ich do celów całkiem odmiennych niż te, o jakich była mowa na początku. Po prostu ludzie zrzeszeni w tych stowarzyszeniach i będący na odpowiednim stopniu wtajemniczenia mieli przejąć władzę nad światem i stanowić elitę finansową, gospodarczą, kulturową i intelektualną. Nie było i nie jest to jednak takie

proste. **Aby uformować „nowe społeczeństwo”, „nowego człowieka” przede wszystkim należało odciąć stare korzenie.** Europa była i jest nadal chrześcijańska, więc należało **zmienić ten fundament filozoficzny.** Jest to jednak bardzo trudne, wymaga bowiem długofalowego oddziaływania na wielu płaszczyznach życia codziennego równocześnie i w dodatku w zawaolowany sposób. Dlatego **łoże wolnomularskie od początku statutowo zobowiązane zostały do działań charytatywnych i filantropijnych, jak i przejawiały szereg inicjatyw odnośnie reform ekonomicznych i społecznych, aby móc bez przeszkód nieformalnie oddziaływać na świadomość i zachowania całych społeczeństw.** Trzeba podkreślić, że doskonale potrafili odgrywać swoją rolę niezależnie od zmieniających się okoliczności.

Pod koniec XVIII wieku nastąpiła ewolucja wolnomularstwa, ponieważ wyczerpywała się walka ideologii racjonalistycznej z mistycyzmem i nastąpił zwrot w stronę okultyzmu. W tym samym czasie, kiedy w Ameryce Północnej angielskie kolonie walczące o niepodległość zaczęły kształtować nowe państwo według idei liberalnej demokracji, kapłani okultyzmu przeciwstawiali oficjalnym kościołom państwowym swoje religie ezoteryczne, w których dialog z Bogiem odbywał się bez pośrednictwa hierarchii kościelnych. Tymczasem narastały antagonizmy społeczne, a świat feudalny całej Europy ogarnęło **przecucie nadciągającej rewolucji francuskiej 1789 r. Masoneria przygotowała ją intelektualnie** przekazując jej swe idee, metody i swoich ludzi. **Jej dziełem była zmiana poglądów burżuazji, jaka miała miejsce w XVIII wieku, ale kiedy rewolucja wybuchła, zawiesiła swoją działalność i zniknęła z pola widzenia, ponieważ struktura ta ma tę właściwość, że chroni wysoko postawionych członków odpowiedzialnych za urabianie umysłów i opinii, co potwierdza chociażby łatwość, z jaką masoneria się reorganizowała po każdej kolejnej krwawej rewolucji, które sama przecież przygotowywała i które również pochłaniały wielu spośród nich. Głosili hasło: równość, wolność i braterstwo, które będzie powiewało na sztandarach rewolucji i wszelkich ruchów zmierzających do zjednoczenia narodowego i wolności począwszy od Wielkiej Rewolucji Burżuazyjnej z 1789 r., poprzez powstania z 1830 i 1831 r., Wiosnę Ludów w 1848 r., Komunę Paryską, Risorgimento, czyli okres walki o zjednoczenie Włoch pod wodzą Mazziniego i karbonariuszy oraz o wyzwolenie Grecji, jakie miały miejsce w drugiej połowie XIX stulecia. Co ciekawe, masoni zawsze stanowili spory procent wśród członków rządów państw europejskich, jak i USA. Przy okazji propagowali ateistyczną filozofię naturalizmu i indyferentyzmu.**

Ruch wolnomularski miał i ma do tej pory specyficzną strukturę. Z jednej strony składa się z piramidy tajnych związków, jak np. Zakon Iluminatów Bawarskich, który odegrał bardzo ważną rolę w historii USA. Z drugiej strony

oprócz łoż stricte masońskich istnieją łoże zakładane co prawda przez wolnomularzy, ale – jak sami to określają – o charakterze masońskim. Taka właśnie jest łoża Bnei – Brith. Warto poświęcić jej nieco uwagi, ponieważ jest to stowarzyszenie o interesującej historii, które niedawno ponownie rozpoczęło działalność w Polsce. Zostało założone w Nowym Jorku w 1843 r. na wzór wolnomularski, to znaczy, że przyjęto uroczysty sposób prowadzenia obrad, rytuały, symbole i stopnie, ale zrezygnowano z mistyki wolnomularskiej. Prawdopodobnie dlatego, że tylko część członków założycieli była masonami. Przyjmowano do niej wyłącznie osoby wyznania mojżeszowego. Celem było utrzymanie wspólnoty żydowskiej i jej solidarności ponadklasowej i ponadterytorialnej oraz oparcie jej na jak najbardziej etycznej postawie. Obowiązkiem było systematyczne podnoszenie poziomu etycznego członków stowarzyszenia, którzy – na wzór wolnomularzy – nazywali siebie braćmi. Pierwszą łożę w Europie założono w Niemczech w 1880 r. na fali rozwijających się nastrojów antysemitycznych. Zrzeszała byłych wolnomularzy, przeważnie burżuazję. Na ziemiach polskich Bnei – Brith założono we Lwowie w 1899 r.

Zastanawiać może, że mimo kilkudziesięciokrotnego potępienia przez papieża, jak i cerkiew prawosławną, **masoneria w dalszym ciągu ma się dobrze, rozwija się i działa.** Szacuje się, że przykładowo we Francji zrzesza obecnie około 70 tys. adeptów przynależnych do dziesięciu obediencji, z których najbardziej znane to Wielki Wschód Francji, Wielka łoża Francji, Wielka łoża Narodowa Francji i Żeńska Wielka łoża Francji. **Masoni twierdzą, że wolnomularstwo opowiada się za moralnością uniwersalną, gdyż oparte jest na tradycji starożytnej i jednocześnie zachowuje podstawowe przesłanie wiary. Nie trzeba być filozofem, żeby widzieć, że „moralność uniwersalna” nijak się nie daje pogodzić z moralnością Kościoła katolickiego. Dlatego tę ostatnią ośmieszają się, relatywizuje, aby wreszcie rozmyć w szeroko rozumianej etyce uniwersalnej.** Proces ten jest tak doskonale widoczny dzisiaj, że doprawdy nie trzeba tu przytaczać żadnych przykładów. Wystarczy czasem oglądać telewizję i czytać wysokonakładową prasę. Co chwilę napotyka my na doniesienia świadczące o dechrystianizacji Francji, jak chociażby historyczna obrona „wolności” szkół publicznych przed jakimkolwiek symbolem religii katolickiej. Nikt natomiast nie wspomina o zniewoleniu szkolnictwa i życia publicznego przez ideologię masońską, libertyńską, w gruncie rzeczy wymierzoną przeciw człowieczeństwu, życiu i rodzinie. W krajach anglosaskich masoni są ponad dziesięciokrotnie liczniejsi niż we Francji. Ścisłe powiązania z wolnomularstwem ma brytyjska rodzina królewska, jak i establishment Stanów Zjednoczonych. Przełom roku 1989 przyniósł renesans wolnomularstwa w Polsce. W 1991 r. dokonano rytualnego obudzenia Wielkiej łoży Narodowej Polski przy udziale przedstawicieli masonerii włoskiej. Równocześnie zawiado-

miono o tym fakcie 70 regularnych obediencji wolnomularskich na całym świecie, co spotkało się z bardzo żywym odzewem. Działalność samodzielnej obediencji wolnomularskiej w Polsce stała się faktem wraz z rejestracją sądową, która miała miejsce 22 lutego 1993 roku podczas posiedzenia jawnego Wydziału VII Sądu Wojewódzkiego w Warszawie. Wśród jej członków przeważają historycy, socjologowie, jest kilku prawników, ekonomistów, paru zajmuje się sztuką stosowaną, natomiast w przeciwieństwie do masonerii przedwojennej brakuje lekarzy i społeczników. W porównaniu z masonerią w Europie Zachodniej przedstawiciele biznesu stanowią mniejszość. W 1993 r. powołano do istnienia Polską Radę Najwyższą 33 i Ostatniego Stopnia Rytu Szkockiego Dawnego i Uznanego. Jeśli chodzi o wyższe stopnie w wolnomularstwie regularnym, to ich posiadacze zrzeszeni są w zarejestrowanym sądownie w 2002 r. Suwerennym Zakonie Rytu Szkockiego Dawnego Uznanego Wolnych i Przyjętych Wolnomularzy Polski. Z Radą Zakonu związane są również następujące struktury wyższych stopni: Loża Doskonalenia „Tadeusz Gliwic”, Kapituła Tajnych Mistrzów, Kapituła Mistrzów Wybranych oraz Loża „Jan Józef Lipski”. W planach jest ponadto utworzenie Łoży Doskonalenia „Góra Wawel” w Krakowie. Działa również Wielki Wschód Polski, który liczy ponad 200 członków zrzeszonych w lożach: „Wolność Przywrócona”, „Nadzieja”, „Europa”, „Trzech Braci” działających w Warszawie, jak i w połączonych lożach „Tolerancja” w Mikołowie i „Jedność” w Katowicach oraz najmłodszej z nich – loży „Marcinkowski” w Poznaniu. Ponadto działa związana z nurtem liberalnym loża „Gabriel Narutowicz” w Krakowie, której członkowie nie zdecydowali się na wejście w skład tworzącego się Wielkiego Wschodu Polski, lecz pragnęli pozostać w składzie paryskiego Grand Orientu. Loże Wielkiego Wschodu Polski pracują w Rycie Francuskim, z wyjątkiem warszawskiej „Nadziei”, której prace odbywają się w przyniesionym z Lille tzw. Rycie Szkockim Rejtyfikowanym. Całkiem niedawno, bo we wrześniu 2007 r. reaktywowano warszawską lożę Polin Bnai – Brith, czyli zakonu Synów Przymierza.

Jak widać, obserwuje się obecnie tendencję do odradzania się ruchu masoniowskiego w Europie. Jego aktywność można stwierdzić również w Stanach Zjednoczonych i na Bliskim Wschodzie. Można by zadać pytanie: skoro – jak twierdzą niektórzy – masoneria nie odgrywa żadnej istotnej roli we współczesnym świecie, to skąd się wziął ten renesans? Czy ma to jakiś związek z globalizacją, polityką Unii Europejskiej i Stanów Zjednoczonych? Odpowiedzi na te właśnie pytania i szereg innych postaramy się znaleźć w drugiej części artykułu, który opublikujemy w kolejnym numerze naszej gazety.

MJS

Wolność wyrazu artystycznego?

Czy artysta ma nieograniczone prawo do wolności wypowiedzi? Czy w imię wolności twórczej wolno mu poddawać reinterpretacji mity, symbole i wzorce narodowe czy religijne? Czy w imię tej wolności może dokonywać poważnych nadużyć intelektualnych i nie ponosić żadnych konsekwencji?

Takie pytania pojawiają się co rusz na wieść o różnych, niejednokrotnie szokujących i skandalicznych wydarzeniach artystycznych. Bo czy można „Romeo i Julię” W. Szekspira przerobić na „Romeo i Julianę”, co niedawno miało miejsce w jednej z londyńskich szkół, aby zachęcić dzieci do walki z homofobią?

Ostatnio reżyser Jan Klata wystawił „Trylogię”, dzieło absolutnie niesceniczne. Można by pomyśleć, że zadał sobie ogromny trud, aby tak ważny materiał literacki zaadaptować na potrzeby spektaklu teatralnego. Wszak to bardzo ważna pozycja z kanonu narodowego. Jedną z tych, dzięki której Polacy przez 123 lata pozbawieni państwowości mieli poczucie dumy narodowej, jak i przynależności do narodowej wspólnoty. Między innymi dzięki takim dziełom, piśmianym „ku pokrzepieniu serc”, nie udało się zaborcom zasymilować żywiołu polskiego, ani wyrugować z ich świadomości patriotyzmu i dążeń do odzyskania własnego państwa, mimo stosowania różnorodnych szykan i represji. Dzięki kanonowi klasyki polskiej, która sławiła chlubne wydarzenia z historii swojego narodu i państwa udało się zaszczerpić ogromny patriotyzm pokoleniu Kolumbów, bez czego nie mielibyśmy dzisiaj wolnej Polski. A co z „Trylogią” zrobił Klata? Można sobie to łatwo wyobrazić, nawet nie będąc uczestnikiem tego wydarzenia. Właśnie mam przed sobą recenzję zamieszczoną w tygodniku „Wprost” (Dresiarz Wołodyjowski, nr 10 z 8 III 2009 r.), w której autorka pisze, że „Klata zrobił dobry, sprawnie skonstruowany i przede wszystkim świetnie zagrany spektakl”, który „na pierwszy rzut oka przypomina wesołą parodię”. Bohaterowie nie budzą stosownego podziwu, a oblężenie Zbaraża nie budzi grozy. Pan Wołodyjowski wygląda jak stetryczny emeryt w dresie, Kmicic to „skrzyżowanie harleyowca z butnym kogucikiem” itd. Jest też oczywiście wątek gejowski, a jakże. Autorka pisze jednak, że mimo prześmiewczej formuły w spektaklu bardzo poważnie potraktowane zostało hasło „Bóg, honor, ojczyzna”, bowiem Klata śmiało stawia „ważkie pytania o nasze narodowe mity, (...) o tradycję męczeństwa i martyrologię, (...) świetnie pokazuje polską ksenofobię i religijność graniczącą z fanatyzmem”. Na sąsiedniej stronie zamieszczono wywiad z reżyserem, w którym stwierdza: „mam bardzo mocne poczucie przynależności do zbiorowości, do mojego narodu i mojej polskości (...). Nie oznacza to oczywiście, że będę brał z tej polskości tylko to, co dobre. Raczej szukam tekstów, które analizują mój problem z nią. Bo jestem skazany na tę polskość, która z czasem bardzo mnie boli”. Można by przejść

nad tym do porządku dziennego, bo przecież każdy ma prawo do nieskrępowanej wypowiedzi twórczej. Ale czy na pewno chodzi tu tylko o wypowiedź artystyczną? Nawiasem mówiąc bardzo dobra odpowiedź na to pytanie zawarta jest w recenzji, jaką zamieściła „Gazeta Polska” – „Plucie z wiatrem (europejskim)”, nr 10 z 11 III 2009 r. – polecam lekturę. Ja uważam, że nie, że jest to bardzo przemyślane zagranie, jedno z wielu ostatnio, mające na celu skompromitowanie tradycji patriotycznej. Nie udało się tego dokonać komunistom przez ponad 40 lat, mimo powszechnej indoktrynacji i tym bardziej przykre i przerażające jest to, że obecnie, w czasach nieskrępowanej wolności, kiedy powinniśmy odkrywać skarby własnego dziedzictwa kulturowego i czerpać z nich, metodycznie je niszczyliśmy. Bo jak inaczej można nazwać kolejną rewizję kanonu lektur szkolnych firmowaną przez minister Katarzynę Hall i wyrzucanie z niego dzieł uczących patriotyzmu. Czemu ma służyć kolejny skandal, czyli film o obrońcach Westerplatte przygotowywany przez Pawła Chochlewa? Reżyser twierdzi, że ma bezsporne prawo do odbrażawiania postaci. Tak, ma. Tak samo jak każdy badacz – filolog czy historyk. Ale musi być spełniony podstawowy warunek. Ma to służyć prawdzie, ma pomagać zrozumieć skomplikowane procesy historyczne, ale absolutnie nie może służyć zakłamywaniu i przekłamywaniu prawdy historycznej, niszczeniu wartości własnej kultury i religii w imię europejskiej poprawności politycznej. Proszę zwrócić uwagę, że w tym samym czasie Niemcy też „odbrażają” swoją przeszłość, ale robią to zupełnie inaczej. Zmieniają wektor historii, pokazując siebie jako ofiary II wojny światowej „wypędzone” z własnej ojczyzny. Przemilczają kompletnie fakt, że to oni właśnie wspólnie z Sowietami rozpoczęli tę wojnę i już w pierwszych dniach września 1939 r. rozpoczęli wypędzanie Polaków i proces ich eksterminacji. Dziś ubierają się w kostium męczenników i budują „Centrum przeciw wypędzeniom” zdecydowanie antypolskie i – o zgrozo! – za przyzwoleniem i przy współfinansowaniu przez premiera Tuska. Dziwne, że im więcej czasu upływa od zakończenia II wojny, tym więcej mówi się o bohaterach niemieckiego ruchu oporu i powstaje coraz więcej filmów na ten temat, pokazujących szlachetne postawy Niemców, jak chociażby pielęgniarki ratującej życie lotnika brytyjskiego w bombardowanym Dreźnie czy bohaterskiego zamachowca von Stauffenberga. A my co robimy? Nie dosyć, że zgadzamy się na to potulnie, a pan Bartoszewski bardzo grzecznie pertraktuje z panią Merkel w skandalicznej sprawie Eriki Steinbach, to jeszcze – jak na zamówienie – niszczyliśmy nasze tradycje narodowe, a bohaterów ukazujemy jako zbrońców o bardzo niskim morale. Skandal!

MJS

Warto wiedzieć

Prawo rodzinne – wspólność majątkowa

W polskim systemie prawnym stosunki majątkowe w małżeństwie reguluje ustawa – Kodeks rodzinny i opiekuńczy. Najczęstszym jeszcze do niedawna ustrojem majątkowym w małżeństwie była wspólność majątkowa, którą to instytucję kodeks rodzinny definiuje następująco:

Z chwilą zawarcia małżeństwa powstaje między małżonkami z mocy ustawy wspólność majątkowa (wspólność ustawowa) obejmująca przedmioty majątkowe nabyte w czasie jej trwania przez oboje małżonków lub przez jednego z nich (majątek wspólny). Do majątku wspólnego należą w szczególności:

- 1) pobrane wynagrodzenie za pracę i dochody z innej działalności zarobkowej każdego z małżonków,
- 2) dochody z majątku wspólnego, jak również z majątku osobistego każdego z małżonków,
- 3) środki zgromadzone na rachunku otwartego lub pracowniczego funduszu emerytalnego każdego z małżonków.

Przedmioty zwykłego urządzenia domowego służące do użytku obojga małżonków są objęte wspólnością ustawową także w wypadku, gdy zostały nabyte przez dziedziczenie, zapis lub darowiznę, chyba że spadkodawca lub darczyńca inaczej postanowił.

Wspólność majątkowa małżeńska jest ustrojem majątkowym funkcjonującym między małżonkami, którzy nie zawarli majątkowej umowy małżeńskiej wyłączającej lub modyfikującej ustawowy ustrój majątkowy oraz w stosunku do których wspólność nie została wyłączona orzeczeniem sądu lub ustała z mocy prawa. Do wspólności wchodzi nabyte w czasie trwania wspólności przedmioty – zarówno ruchomości i jak i nieruchomości. Nabycie przedmiotu majątkowego w czasie trwania wspólności majątkowej prowadzi zatem, co do zasady, do objęcia takiego przedmiotu wspólnością. Wyjątki od tej zasady określone zostały w ustawie, w której wskazuje się, jakie przedmioty majątkowe, mimo nabycia ich w czasie trwania wspólności majątkowej, wchodzi do majątku odrębnego (obecnie osobistego) każdego z małżonków.

Funkcjonowanie tej zasady może sprawiać pewne trudności, gdy nabycie przedmiotu majątkowego następuje nie w drodze jednego zdarzenia prawnego, lecz w wyniku kolejnych zdarzeń. Jako przykłady takiego sposobu nabycia przedmiotu majątkowego wskazuje się nabycie prawa własności rzeczy, gdy umo-

wa zobowiązująca (np. umowa przedwstępna) została zawarta przez jednego z małżonków przed powstaniem wspólności, a umowa przyrzeczona już w czasie trwania wspólności majątkowej, oraz nabycie własności w drodze zasiedzenia, gdy w posiadanie rzeczy wszedł jeden z małżonków przed powstaniem wspólności, a termin zasiedzenia upłynął w czasie trwania wspólności.

Powszechnie przyjmuje się, że prawo nabyte w czasie trwania wspólności wchodzi do majątku wspólnego małżonków, a decydujące znaczenie ma data definitywnego nabycia prawa. Fakt, że jego nabycie następuje w wyniku i w związku ze zdarzeniami mającymi miejsce przed powstaniem wspólności majątkowej małżeńskiej, pozostaje bez znaczenia dla wejścia tego prawa do majątku wspólnego.

Oboje małżonkowie są obowiązani współdziałać w zarządzie majątkiem wspólnym, w szczególności udzielać sobie wzajemnie informacji o stanie majątku wspólnego, o wykonywaniu zarządu majątkiem wspólnym i o zobowiązaniach obciążających majątek wspólny. Każdy z małżonków może samodzielnie zarządzać (przez wykonywanie zarządu prawo rozumie takie czynności, które dotyczą przedmiotów majątkowych należących do majątku wspólnego, w tym czynności zmierzające do zachowania tego majątku) majątkiem wspólnym, chyba że przepisy ustawy stanowią inaczej.

Takie wyłączenie samodzielnego zarządu (samodzielnej dyspozycji) przez jednego tylko z małżonków dotyczy następujących czynności prawnych :

1. prowadzących do zbycia, obciążenia, odpłatnego nabycia nieruchomości lub użytkowania wieczystego, jak również prowadzących do oddania nieruchomości do użytkowania lub pobierania z niej pożytków,
2. prowadzących do zbycia, obciążenia, odpłatnego nabycia prawa rzeczowego, którego przedmiotem jest budynek lub lokal,
3. prowadzących do zbycia, obciążenia, odpłatnego nabycia i wydzierżawienia gospodarstwa rolnego lub przedsiębiorstwa,
4. darowizny z majątku wspólnego, z wyjątkiem drobnych darowizn zwyczajowo przyjętych.

Dla ważności takiej czynności niezbędna jest zgoda drugiego małżonka, przy czym zgoda ta może być uprzednia – wyrażona przed dokonaniem czynności, jak i następcza – wyrażona w formie stanowczego zaakcep-

towania czynności dokonanej wcześniej samodzielnie przez pierwszego z małżonków. Jednostronna czynność prawna dokonana bez wymaganej zgody drugiego małżonka jest nieważna.

Ograniczenia powyższe są zrozumiałe zwążywszy wagę i znaczenie dla rodziny domu czy mieszkania. Natomiast w sprawach wynikających z zaspokajania zwykłych potrzeb rodziny każdy z małżonków może zaciągać zobowiązania samodzielnie a z tytułu tak zaciągniętych zobowiązań odpowiedzialność małżonków jest solidarna, tzn. każdy z małżonków jest odpowiedzialny za całość zobowiązania, a wierzyciel może żądać wykonania zobowiązania przez któregokolwiek z małżonków. Odpowiedzialność solidarna może zostać w uzasadnionych sytuacjach wyłączona postanowieniem sądu.

Przez obowiązek troszczenia się o tworzenie i zachowanie (niepomniejszanie) majątku dorobkowego należy rozumieć nie tylko zabieganie o wymierne wartości materialne.

Przepisy kodeksu rodzinnego w zakresie odnoszącym się do udziałów małżonków w zgromadzonym przez nich majątku dorobkowym stanowią, że przy ocenie, w jakim stopniu każdy z małżonków przyczynił się do powstania majątku wspólnego, uwzględnia się także nakład osobistej pracy przy wychowaniu dzieci i we wspólnym gospodarstwie domowym. W ten sposób prawo chroni małżonka, do tej pory była nim z reguły matka, który przez wiele lat nie osiągał dochodu z pracy, lecz pozostawał w domu poświęcając się opiece nad wspólnymi dziećmi i ich wychowaniu. Ochronie małżonka postępującego w myśl reguły, iż każdy z małżonków powinien przyczyniać się do tworzenia majątku wspólnego stosownie do swoich sił i możliwości służy także domniemanie prawne o równych udziałach każdego z nich w majątku wspólnym. Jeżeli zatem jeden z małżonków wnosi mniejszy dochód do wspólnej kasy, dochód jednak jaki osiąga jest odpowiedni do posiadanych przez niego kwalifikacji, dochód ten też wydatkuje w interesie rodziny – to zgodnie z tym domniemaniem jego udział w majątku wspólnym jest taki sam, jak małżonka osiągającego większe dochody. Domniemanie to, jak każde domniemanie, może zostać obalone w procesie, ale o tym w kolejnym opracowaniu.

LK

PS. Czytając powyższy tekst, należy mieć na uwadze, że ramy opracowania nie pozwalają na wyczerpujące omówienie tematu, a także cytowanie orzeczeń sądowych



Studia w pigułce

„Chwytaj wiedzę – studia w pigułce” to hasło warsztatów dla szkół ponadgimnazjalnych, które odbyły się na początku lutego na Uniwersytecie Przyrodniczym we Wrocławiu. Władze Wydziału Rolniczego i członkowie samorządu studenckiego spotkali się z wrocławskimi licealistami – potencjalnymi kandydatami na studentów tej uczelni, którzy zebrali się w Auli Jana Pawła II.

Spotkanie rozpoczęło wystąpienie prof. Danuty Parylak, dziekana wydziału. Następnie Michał Kruszyński, sekretarz samorządu studenckiego, przybliżył działalność tego organu, potem zaś miejsce miał niezwykle ciekawy wykład dra hab. Ludwika Żołnierza dotyczący zmian klimatu przez pryzmat ekologii. Kolejnym zaśługującym na uwagę wykładem przeprowadzonym w formie rozprawy sądowej był „Sąd nad chwastami”, w którym oskarżycielem i obrońcą byli dr Janina Zawieja i dr Wiesław Wojciechowski – przewodni przewodzący był nie tylko rzeczowo, ale i z uśmiechem.

Pani dziekan z dumą prezentowała laury i certyfikaty, którymi może pochwalić się wydział – tak w zakresie dydaktyki i kształcenia, jak i działalności naukowej. Oprócz pięciu wydziałów uniwersytet posiada jeszcze szereg jednostek służących nauce. Należą do nich między innymi Międzywydziałowe Studium Pedagogiczne, dające uprawnienia o nauczania w szkołach, Akademicki Inkubator Przedsiębiorczości dla studentów, którzy podczas studiów i po nich chcą podjąć samodzielną działalność gospodarczą. Rozpoczęto również nauczanie metodą online przez Internet.



Prezentacja Szkolnego Koła Naukowego (SKN)

Wydział ten jest najstarszym tego typu, bo ponad stu pięćdziesięcioletnim, w Polsce, o charakterze skupiającym nauki rolnicze na pięciu kierunkach z bogatą ofertą praktyk w kraju i za granicą. Kierunki te, z wyjątkiem ekonomii, są inżynierskie.

Uczelnia rozwija się i rozbudowuje. Od października w nowym budynku bioinżynierii rozpoczną się zajęcia z pogranicza biologii i nauk technicznych. Również od nowego roku akademickiego rozpoczną się zajęcia dotyczące odnawialnych źródeł energii – jeśli chodzi o naszą gospodarkę, to bardzo przyszłościowy kierunek. Na lata 2008 – 2012 zaplanowano otwarcie nowego Centrum Wiedzy i Kształcenia Praktycznego na Swojcu oraz Geo-Info-Hydro, zajmujące się gle-

bą, informacją i wodami, oraz Ponadregionalnego Rolniczego Centrum Kongresowego w Pawłowicach, mającego służyć Dolnemu Śląskowi.

Po prezentacji wydziału dziekan prof. Danuta Parylak podkreśliła, co znalazło potwierdzenie w wystąpieniu przedstawicieli samorządu studenckiego, że osoby studiujące na Uniwersytecie Przyrodniczym nie są jedynie numerami indeksów, lecz przede wszystkim studentami, ludźmi i jest hasło przewodnie oraz powód do dumy dla uczelni.

Hasło spotkania „Studia w pigułce” zaowocowało mini wykładem, który wygłosił doc. Ludwik Żołnierz, a którego tematem były ekologiczne skutki globalnych zmian klimatycznych



SKN Inżynierii Rolniczej

Temat popularny, budzący zainteresowanie nie tylko wśród naukowców, poruszany w mediach, jednak głównie pod kątem naszej – ludzi – przyszłości, bytowania i portfeli, warto jednak spojrzeć na niego z innej strony – z perspektywy gatunków roślin i zwierząt, których dotyczy to w równym stopniu jak człowieka.

Tłem zmian klimatycznych, o których mówił doc. Żołnierz, jest różnorodność biologiczna. Nie podlega dyskusji fakt, że klimat obecnie się ociepla. Stwierdzić to można wykonując odpowiednie pomiary, natomiast bezpośrednim dowodem jest fakt, iż topnieją lodowce – podczas prezentacji multimedialnej można było wyraźnie zobaczyć różnicę w wyglądzie lodowca na Arktyce w przeciągu dwudziestu lat. W 2007 roku ogłoszono minimum historyczne zasięgu lodowca arktycznego, kolejne w ubiegłym roku. Może się okazać, że proces ten będzie postępował i lodowiec znów się zmniejszy. W 2008 roku po raz pierwszy w historii można było opłynąć go bez lodolamaczy. Na zdjęciach widać też było jasno, że cofanie się lodowców postępuje w czasie i raptem w ciągu kilku dziesięcioleci ich czoła wycofują się na odległości mierzone kilometrami. Dobitym przykładem jest lodowiec górski z Himalajów, którego pierwszy kilometr wycofywał się w czasie ok. 150 lat, kolejny już niespełna 40 lat, co świadczy o wybitnym przyspieszeniu się procesu ocieplania klimatu. To samo obserwujemy w Afryce – lodowce z najwyższych gór około równikowych, Kilimandżaro, również kurczą swe zasięgi. Przewiduje się, że w latach dwudziestych naszego stulecia lodowiec powinien zaniknąć zupełnie – turyści chodzą obecnie wśród resztek lodu i jeśli ktoś chciałby zobaczyć lodowiec na własne oczy, powinien się pośpieszyć – wybierając się na wycieczkę, lub – w przypadku studentów – biorąc udział w obozie naukowym zorganizowanym przez Studenckie Koło Ekologów.

W skali życia człowieka, szczególnie niespełna dwudziestoletniego, klimat wydaje się być czymś niezmiennym. Mamy wrażenie, że zimą zawsze jest zimno, latem ciepło, a procesy klimatyczne są trwałe – wszystko to jednak jest kwestią przyjęcia skali czasowej. Skala przedstawiona na ekranie była wyjątkowo długa, bo obejmująca 60 milionów lat. Wyraźnie dało się na niej zauważyć, że niedługo po tym, jak wymarły dinozaury, było niemal o 10°C cieplej niż współcześnie. Klimat przez cały czas ewoluował, a nagle zaostrzenia gwałtownych oziębień, przeplatane okresami ociepleń były w czwartorzędzie, czyli podczas ostatnich dwóch milionów lat. Obecnie znajdujemy się właśnie w takim interglacjale, czyli w momencie, kiedy klimat się ocieplił, i niewykluczone, że za jakiś czas powinno się zacząć ochładzać.

Skala nam bliższa, czyli z ostatnich dwóch milionów – od 150 lat temperatury były już mierzone, wcześniejsze rekonstruowane przy pomocy różnych metod, dzięki czemu pokazuje nam się obraz średniej temperatury. I widać, że ona rosła – w Europie zaistniało tzw. optimum średniowieczne, o którym wiemy z przekazów historycznych. Wówczas w klasztorach znajdujących się w południowej Polsce bardzo dobrze udało się winorośl, rozwijająca się lepiej w cieplejszym klimacie. Później znów się ochłodziło – w XVI-XVII wieku nastąpiła tzw. „mała epoka lodowcowa”, więc przekazy historyczne mówią o tym, że było wtedy tak zimno, iż Bałtyk zamarzał całkowicie i regularne były linie komunikacyjne z Rugii do wybrzeży Szwecji – po lodzie. Mało tego, w połowie drogi, na lodzie pokrywającym morze, stawiano sezonową karczmę, w której można było odpocząć, posilić się, zmienić konie. Potem znów zaczęło się ocieplać i im bliżej współczesności tym linia na wykresie biegnie wyżej, niemal pionowo w górę.

Wreszcie skala dając się opisać przekazem ustnym – sięgając pamięcią do opowieści pradziadków widać, że były pewne cykle średniokresowe, raz robiło się cieplej, raz zimniej, jednak obecnie ogólny trend jest w górę, robi się coraz cieplej.

Jak przedstawiają się prognozy? Pokazują warianty – od optymistycznego, który zakłada, że nie będą się zmieniały koncentracje gazów cieplarnianych, po wskazujące, że w ciągu stulecia klimat ocieplił się o 4-5, a może i więcej stopni Celsjusza. Skoncentrujmy się na zmianach zasięgu gatunków stref roślinnych i zjawiskach dotyczących cykli rozwojowych w sezonie wegetacyjnym, w konsekwencji ekologicznych ocieplenia klimatu. W ekosystemach gatunki żyją we współzależnościach, które tworzyły się w toku łagodnych zmian ewolucyjnych, w czasie tysięcy lat. Wskutek gwałtownych zmian klimatycznych te związki ulegają pewnej desynchronizacji, z czym wiążą się pewne zagrożenia dla ekosystemu, dla trwałości konfiguracji gatunków tworzących biocenozę tego systemu. Należy zatem spodziewać się zmian w zasięgach w zbiorowiskach gatunków, wymierania tych, które okażą się nieodporne na zmiany, w ostatecznej konsekwencji zaś należy spodziewać się zmian w strukturze zbiorowisk i roślinnych, i zwierzęcych. Wszystko wskazuje na to, że bogactwo gatunkowe ulegnie redukcji.

16 tys. lat temu Europę w większości pokrywała tundra, jaką obecnie znamy z okolic sub-



Praca w laboratorium

arktycznych – roślinność śródziemnomorska została zepchnięta na południowy brzeg Morza Śródziemnego. W miarę ocieplania się klimatu lodowice wycofywały się na północ, ciągnąc za sobą strefy roślinne aż do stanu współczesnego. Obecnie Europa Środkowa, w tym Polska jest strefą umiarkowaną z lasami liściastymi. Doc. Żołnierz na przykładzie zasięgu buka przedstawił nam zasięg zjawiska, którego tempo jest dla nas niewiadomą, lecz znamy tempo tego, co się działo wcześniej. Od ostoi śródziemnomorskich, gdzie buk przetrwał okres największego zlodowacenia, do drugiego krańca kontynentu, wędrówka trwała ok. 10 tys. lat, czyli ok. 2 km na dekadę. Badania współczesnego tempa wędrówki gatunków wraz z izotermami pokazują, że obecnie przesuwają się ze średnią prędkością 6,1 km na dziesięciolecie

w kierunku północy. To jest średnia prędkość, bowiem niektóre gatunki wcale się nie poruszają, niektóre wolniej, inne znacznie szybciej. Do najszybszych wędrowców należą motyle – jeden z rusalkowatych w Wielkiej Brytanii w ciągu zaledwie 15 lat migrował o ok. 150-200 km w kierunku północy.

Przesunięcia pionów – wzrost temperatury o 1°C spowoduje, że strefy roślinne przesuną się o ok. 200-300 km na północ, w różnym tempie w zależności od gatunku – jedne się przesuną, inne wyginą. Szczególnie zagrożone są żyjące w specyficznych obszarach, takich jak wysokogórskie, torfowiskowe, polarne lub wyspy. Przesunięcia spowodują zmniejszenie się powierzchni tajgi. U nas szczególnie wyraźnie widać to na przykładzie okolic górskich – ok. 20% flory europejskiej to gatunki wysokogórskie, głównie unikatowe, nigdzie indziej niewystępujące. Wersja pesymistyczna przewiduje, że przy dalszym wzroście temperatury w Sudetach granica lasów podniesie o ok. 400-700 metrów, więc zmniejszy się powierzchnia regli, a piętro subalpejskie, czyli to, gdzie flora jest najbardziej osobliwa, zniknie po prostu. Nie zmieni się natomiast strefa piętra alpejskiego, gdyż wskutek braku gleby tam już rośliny nie rosną.

Znaczącym problemem ekosystemów jest rozprężenie między organizmami. Jeśli np. motyle zaczną się pojawiać o miesiąc wcześniej niż kwitną określone kwiaty, to zarówno owady jak i rośliny mają szansę na wymarcie wskutek niezgodności pojawienia i się motyli i kwitnienia kwiatów. Może się zdarzyć również zmiana

struktury płciowej populacji – przykładem może być amerykański żółw malowany, u którego ilość samców lub samic zależna jest od temperatury i obserwuje się wymieranie gatunku.

Docent Ludwik Żołnierz zakończył swój wykład optymistycznie, zauważając, że skoro mieliśmy już swoje ciepłe optimum średniowieczne, to być może i teraz niedługo będziemy pili wino z własnych winnic.

W dalszej części spotkania, poza kolejnymi wykładami, ponad dwadzieścia piętnastoosobowych grup wzięło udział w warsztatach tematycznych, zwiedzało całą uczelnię, obserwowało pracę w nowoczesnym laboratorium, gdzie wstęp



Kultura in vitro, uprawa roślin – w szkle

mają jedynie nieliczni. Studenckie koła naukowe i samorząd studencki prezentowały swoją działalność w holu budynku Centrum Naukowo-Dydaktycznego. Na zakończenie uczestnicy warsztatów otrzymali certyfikaty ukończenia „Studiów w pigułce” – przedsięwzięcia zachęcającego i przeprowadzonego sprawnie i w atmosferze życzliwości i otwartości.

Agnieszka Gil

Czy hokeistka z Psiego Pola podbije stolicę Austrii? Wiedeński walc

Hokej na trawie to sport wciąż mało znany i mało popularny. Inaczej jest na przykład w Austrii. Tutejsze kluby aspirują do największych międzynarodowych sukcesów i zatrudniają najlepszych obcokrajowców. Od kilku miesięcy gra tam wrocławianka Joanna Wieloch.

We Wrocławiu prężnym ośrodkiem hokeja na trawie jest Polar. Zawodniczki z Zakrzowa od lat najeżdżą do krajowej czołówki we wszystkich możliwych kategoriach wiekowych. Niestety, szkolenie kolejnych pokoleń hokeistek w stolicy Dolnego Śląska z roku na rok jest zajęciem trudniejszym, zwłaszcza ze względów finansowych. Organizacyjnie również nie przedstawia się to tak dobrze jak chociażby w Poznaniu, gdzie inwestuje się ogromne środki nie tylko w szkolenie, ale również w bazę sportową dla hokeistów trawiastych.

Na szczęście nawet na wrocławskim Zakrzowie ciężka praca przynosi efekty. I to nie tylko w wymiarze wyników. Za sukces klubu należy uznać niedawny wypożyczenie najlepszej zawodniczki – Joanny Wieloch, do austriackiego HC Wiedeń. Fakt, że na hokeistkę Polaru zwrócono uwagę nad Dunajem jest najlepszym dowodem na to, że praca we wrocławskim klubie nie idzie na marne. W dodatku taki transfer jest dużym prestiżem, tak dla klubu, jak i samej zawodniczki. Na Joannę Wieloch, która jest jedną z najzdolniejszych zawodniczek młodego pokolenia w polskim hokeju na



Joanna Wieloch (pierwsza z lewej) od kilku miesięcy łączy studia we Wrocławiu z karierą sportową w Wiedniu.

trawie, Austriacy czynili zakusy już od kilkunastu miesięcy. Zawodniczka konsekwentnie odrzucała jednak propozycje przeprowadzki do ich stolicy. Priorytetem było dla niej zakończenie studiów na AWF. W końcu znalazła jednak kompromis. Naukę we Wrocławiu łączy z grą w Wiedniu. – Propozycję gry w austriackim klubie dostałam po mistrzostwach Europy do 21 w 2007. Na których osiągnęłam zresztą swój największy sukces w karierze, czyli zdobyłam złoty medal. Rok później uczestniczyłam w sezonie halowym w Wiedniu. A teraz zostałam wypożyczona do końca czerwca. Jeszcze studiuje więc na razie kursuje na trasie Wrocław-Wiedeń raz w tygo-

dnio. A jeśli nadarzy się możliwość, to trenuję na Zakrzowie – wyjaśnia.

Trafiła do klubu ze sporymi ambicjami, który swoją pozycję na międzynarodowej arenie buduje od kilku lat. – Szczerze mówiąc nie miałam jeszcze czasu dokładnie zapoznać się z historią mojego nowego klubu. Ale najważniejsze fakty znam. HC Wiedeń powstał w 1922 roku. Co do ich sukcesów to nie mam pojęcia jakie były największe. W zeszłym roku dziewczyny połączyły się z AHTC Wiedeń i wywalczyły złoto w mistrzostwach Austrii. Jako mistrz w maju zagraly w Klubowym Pucharze Europy. Niestety, w mniej prestiżowej grupie C i już bez zawodniczek z AHTC – mówi wrocławianka. W fazie grupowej turnieju, którego organizatorem będzie wiedeński klub Wieloch i jej koleżanki zmierzają się m.in. z Pocztovcem Poznań. Trener HC pewnie chętnie skorzysta z porad Joanny, bo rywalka z Poznania zna ona doskonale. Inna sprawa, że nie tylko ona może udzielić szkoleniowcowi porad na temat poznańskiego rywala. – W tym klubie gra jeszcze jedna Polka, była zawodniczka Startu Brzeziny. Grała w reprezentacji Polski, otrzymała austriackie obywatelstwo i udało jej się zagrać z tamtejszą reprezentacją na mistrzostwach świata. Oprócz tego w naszym klubie jest jeszcze trzech chłopaków z Polski. Zresztą mamy tam bardzo międzynarodowe towarzystwo. W innych drużynach są zawodniczki z Niemiec, Czech, Szwajcarii czy Białorusi – wyjaśnia Wieloch.

Okazja do sprawdzenia się w europejskich pucharach to nowe wyzwanie dla wrocławianki.

W czasach gry w Polarze nie miała takiej okazji. – To był jeden z decydujących czynników, które wpłynęły na moją decyzję o przeprowadzce. Bo poziom samej ligi austriackiej aż tak bardzo od poziomu polskiej ligi nie odbiega. Za to Austriacy organizacyjnie są na o wiele wyższym poziomie. I pewnie na tym nie poprzestaną. Wiedeń jest najważniejszym ośrodkiem hokeja w Austrii i rozwija się bardzo prężnie. Mam nadzieję, że ja będę podnosiła swoje kwalifikacje równoległe z rozwojem

tutejszego hokeja – przekonuje Joanna, która nie miałaby nic przeciwko, by wiedeńska przygoda stała się dla niej odskocznią do jeszcze lepszego klubu. Którego konkretnie? – Jakiegoś konkretnego marzenia w tej kwestii jeszcze nie mam. Ale nie jest tajemnicą, że najlepsze ligi w Europie są w Holandii i Niemczech. Każdy hokeista chciałby tam grać – kończy nasza zawodniczka.

Łukasz Haraźny

Orwell na talerzu

Publikujemy artykuł nadesłany przez naszę czytelnika. Poruszone w nim kwestie są niecodzienne.

Niewiarygodne? A jednak. Jeśli obłędne pomysły urzędników Unii Europejskiej, posłusznie realizujących politykę wielkich koncernów farmaceutycznych, nie zostaną zastopowane, z końcem 2009 roku mieszkańcy państw wchodzących w skład tej organizacji nie będą mieli dostępu do ziół, witamin, suplementów i terapii naturalnych. Autorzy nowych pseudoregulacji prawnych tłumaczą, że dzięki temu nasze organizmy otrzymają specjalną ochronę. W rzeczywistości jest to zamach na fundamentalne prawa człowieka.

Mało kto zdaje sobie sprawę, że już wkrótce może czekać nas drastyczna zmiana w sposobie żywienia. Od 31 grudnia 2009 roku wszystkie rośliny jadalne, nawet te pochodzące z upraw ekologicznych, mają być traktowane środkami chemicznymi i pestycydami. Nie ma co liczyć na własnoręcznie wyhodowane warzywa i owoce, gdyż ich przydomowa uprawa zostanie objęta ścisłymi regulacjami i bez urzędowego zezwolenia stanie się nielegalna. Do podziemia zejdą zioła, witaminy oraz suplementy, a terapie z ich wykorzystaniem nie będą stosowane. Nowe prawa i przepisy, wprowadzane na poziomie krajowym i europejskim, pozbawią ludzi wolnego dostępu do ważnych informacji na temat zdrowia i naturalnych środków leczniczych niepodlegających opatentowaniu.

Napromieniowany kotlet

Nie zjemy zdrowego mięsa, gdyż wszystkie zwierzęta rzeźne, także te hodowane ekologicznie, będą karmione hormonem wzrostu i antybiotykami. W ten sposób zostanie potraktowana każda krowa, która daje mleko. Cała żywność będzie napromieniowana, czyli poddana działaniu dużych dawek radioaktywnego kobaltu 60 lub cezu 137, promieni gamma albo wiązek elektronów o ogromnej prędkości. Jego dawkę można będzie porównać z tą, jaką uzyskuje się po wykonaniu miliarda rentgenów klatki piersiowej. Niemożliwe?

No cóż, po wprowadzeniu w naszym kraju narzuconych przez Unię Europejską tzw. kwot mlecznych nie wydaje się to już tak oczywiste. Obecnie niepasteryzowane mleko prosto od krowy jest tak naprawdę nielegalne, ponieważ rolnikowi nie wolno sprzedać go bezpo-

średnio konsumentowi. Kilka miesięcy temu ujawniły się też problemy z zakupem ziół sypkich, gdyż ich główny producent w Polsce, HerbaPol, podobno zaprzestał produkcji tych specyfików (?!).

Wprowadzane z myślą o naszym zdrowiu przepisy przygotowała Komisja Kodeksu Żywnościowego (Codex Alimentarius). Działa ona od roku 1963 w ramach Wspólnego Programu dla Norm Żywnościowych powołanego przez Światową Organizację Zdrowia (WHO) oraz Organizację Narodów Zjednoczonych do spraw Wyżywienia i Rolnictwa (FAO). Oficjalna definicja mówi, że Kodeks Żywnościowy to zbiór przyjętych w skali międzynarodowej norm żywności, praktyk, zaleceń i wytycznych wykorzystywanych przez urzędowe służby kontroli, przemysł rolno-spożywczy, jak też środowisko naukowe. Do zadań Komisji Kodeksu Żywnościowego należy ochrona zdrowia i interesów konsumentów, zapewnienie uczciwych praktyk w międzynarodowym handlu żywnością, a także poprawa stanu zdrowia poprzez rozpowszechnianie informacji o właściwym odżywianiu. Na zlecenie ONZ Kodeks Żywnościowy ma zostać wprowadzony w krajach Unii Europejskiej do 31 grudnia 2009 roku.

Rzeczywiste projekty czy morderstwo zgodnie z prawem?

Ktoś powie: skoro to tylko zbiór norm, czego się bać? Odpowiedź może być tylko jedna: Kto kontroluje żywność, ten kontroluje świat. Jest to notabene myśl przewodnia filmu dokumentalnego Bena Stewarta Esoteric Agenda (Ezoteryczny program), opowiadającego o tajnych grupach zakulisowe dążących do panowania nad ludzkością. Zdaniem reżysera, takie stowarzyszenia jak iluminaci i masoni pracują nad tym, by przejąć władzę nad światem pogrążonym w głodzie i chorobach.

Można śmiać się z kolejnej teorii spiskowej, ale we wspomnianym dokumencie pada kilka niezwykle interesujących stwierdzeń, jak choćby to, że **celem działań Komisji Kodeksu Żywnościowego jest redukcja liczby ludności zamieszkującej Ziemię do 500 milionów**, czyli o 90 procent: Szacunkowe przewidywania epidemiologiczne WHO i FAO zakładają, że tylko wytyczne dotyczące witamin i minerałów, które zostaną wprowadzone na skalę globalną 31 grudnia 2009 r., spowodują minimum 3 miliardy zgonów. Jeden miliard umrze z głodu.

Będą to najubożsi mieszkańcy Ziemi. Kolejne 2 miliardy umrą z niedożywienia i na możliwe do uniknięcia choroby. Kto przeżyje? Zapewne ludzie na tyle bogaci i wpływowi, by mieć swoich dilerów czystego jedzenia i składników odżywczych. ONZ wydało mnóstwo publikacji, wzywających do 80-procentowej redukcji światowej populacji. Na konferencji w Pekinie w 1997 roku szef oenztowskiego programu żywnościowego powiedział, że ONZ zamierza użyć żywności jako broni przeciwko ludziom. Pozornie to tylko zwykłe bredzenie. A jeśli nie...?

Do grona tych, którzy nie wierzą w „świetałne” ideały Kodeksu Żywnościowego, należy także doktor **Matthias Rath**, autor książki „Dlaczego zwierzęta nie dostają zawałów serca... tylko my ludzie”, w którym zresztą „Nieznany Świat” wielokrotnie pisał. Odnosił on spore sukcesy na polu naturalnej ochrony zdrowia i leczenia ostrzegając zarazem, że zapobieganie chorobom nie leży w interesie potężnego przemysłu farmaceutycznego. A ponieważ przedstawiciele tego przemysłu zdominowali Komisję Kodeksu Żywnościowego, zwalcza ona usilnie propagowanie informacji na temat mikroelementów, minerałów i witamin, jak też dąży do ich wyeliminowania z profilaktyki i leczenia chorób. **Doktor Rath twierdzi, że Komisja wypowiedziała wojnę medycynie naturalnej**, a jej głównym celem jest wprowadzenie regulacji prawnych uniemożliwiających stosowanie mikroelementów i witamin pod pretekstem odkrycia rzekomych efektów ubocznych działania witamin. Jeśli będziemy rozpowszechniali informacje, że witaminy są de facto szkodliwe, ludzie przestaną je zażywać, ergo - zaczną częściej chorować. Taki jest, według Ratha, szatański plan Komisji Kodeksu Żywnościowego!

Kto się boi witamin i medycyny naturalnej?

Pod pozorem ochrony zdrowia publicznego w całej Europie mają zostać wprowadzone drakańskie ustawy zmierzające do zakazu rozpowszechniania informacji na temat naturalnych środków leczniczych. Robi się to, mimo że każdego roku z powodu takich chorób, jak: zawały, serca, udary czy rak umierają miliony ludzi i nie bacząc na to, iż wieloletnia tradycja i tysiące badań naukowych wykazały, że **naturalne środki lecznicze, w tym terapie witaminowe, mogą uchronić przed wystąpieniem tych i wielu innych groźnych dolegliwości**. Ponieważ witaminy nie potrzebują patentów, w związku z tym nie zapewniają tak wysokich zysków, jak chronione patentami substancje chemiczne (leki), które są źródłem miliardowych dochodów liczonych w dolarach lub euro dla ich producentów. Co więcej, leki generują wiele niepożądanych działań ubocznych, prowadząc do nowych schorzeń i tym samym zwiększając zapotrzebowanie na coraz to nowe medykamenty. Tymczasem witaminy i inne substancje odżywcze mogą usuwać źródła chorób, powodując ich eliminację, a w związku z tym zawężają rynek zbytu na leki – uważa dr **Aleksandra Niedźwiecki**, dyrektor Instytutu Naukowego Dr Ratha w Santa Clara w amerykańskiej Kalifornii (na ten temat zob. publika-

cję dr Alicji Niedźwieckiej w nr. 8 „Nieznane- go Świata” z br. - przyp. red).

Atak na witaminy i zioła obserwujemy od kilku lat także w Polsce. Poważne tygodniki opiniotwórcze oraz tzw. pisma kobiece drukują alarmujące artykuły o tym, jak bardzo są one rzekomo szkodliwe i zbędne. Nagonka przeciw witaminom odbywa się w telewizji i na polskich stronach internetowych. O rzekomej szkodliwości witamin i ziół przekonują odbiorców autorytety naukowe - np. dr n. med. **Wojciech Matusiewicz**, dyrektor Agencji Oceny Technologii Medycznych, który - jak czytamy w tekście Ludmiły Jakubiak zamieszczonym na portalu Rynek Zdrowia - stwierdził, że witaminy, leki ziołowe i homeopatyczne kupują ludzie o niskiej świadomości społecznej (sic!). Nikt nie pisze natomiast o tym, że **przeciętny polski lekarz nie odróżnia krwawnika od dziurawca, bo go tego na studiach medycznych nie uczyli**; że zamiast witamin czy prostego i taniego leku ziołowego woli przepisać pacjentowi drogi specyfik reklamowany przez przedstawiciela koncernu farmaceutycznego, który wcześniej być może wręczył mu wziętek albo wysłał na kursokonferencję na Kanarach.

Przykład Chin, w których na jednego lekarza przypada około 40 000 osób jest miejscem gdzie wiek tamtejszych mieszkańców osiąga 100 lat i więcej. Jak się to dzieje w kraju dla nas Europejczyków zacofozowanym? Chińczyk, gdy już zachoruje nie jedzie do lekarza ponieważ czasami zajęłoby mu to kilka dni ale z zebranych przez siebie ziół przygotowuje lek, którym się leczy, a właściwie likwiduje przyczynę choroby, a nie jej skutek, jak jest w przypadku leków z apteki. Dość popularną u nas chorobą jest podwyższone ciśnienie tętnicze. Dlaczego przemysł farmaceutyczny nie wyprodukowałby takiego leku, który spowodowałby wyleczenie przyczyny tej choroby? Branie ciągle tabletek na nadciśnienie uzależnia nasz organizm, spróbujmy zaprzestać brania leku, objaw będzie jeden, znaczny wzrost naszego ciśnienia. Osobom z wysokim ciśnieniem tętniczym lekarze zalecają regularne branie leku do końca życia, a nie zajmują się wyleczeniem przyczyny tej choroby.

Warto protestować!

Nie wolno - po prostu nie wolno - godzić się na delegalizację terapii naturalnych. Nie musimy jeść ziemniaków z genami szczura. Nie jesteśmy zwierzętami prowadzonymi na rzeź!

Ochrona zdrowia stanowi jedno z najważniejszych i podstawowych praw człowieka. Każdego roku miliony Europejczyków umierają z powodu chorób, których można uniknąć, mając do dyspozycji zdrowe jedzenie i naturalne środki lecznicze, niepowodujące skutków ubocznych. Nikt nie dał nikomu prawa do reglamentowania zdrowia i ograniczania długości życia. Dlatego należy natychmiast przyłączyć się do **inicjatywy na rzecz przeprowadzenia Referendum na temat Naturalnych Środków Leczniczych**. Chodzi o to, by **każdemu obywatelowi Europy zagwarantować prawo do wolnego i nieograniczonego dostępu do**

terapii witaminowych, jak i innych naturalnych metod leczenia.

Kampania dotycząca Referendum firmowana jest przez europejskie organizacje i stowarzyszenia działające na rzecz zdrowia. Jej cel to zagwarantowanie wszystkim obywatelom Unii Europejskiej wolnego dostępu do osiągnięć medycyny naturalnej opartej na podstawach naukowych poprzez **przeprowadzenie referendum w sprawie medycyny naturalnej we wszystkich 27 krajach członkowskich**. Aby do tego doszło, **konieczne jest zdobycie miliona podpisów pod petycją z żądaniem natychmiastowego przeprowadzenia przez UE takiego głosowania**. Referendum to może być powiązane z wypowiedzeniem się na temat Traktatu Lizbońskiego, który proponuje różne zmiany mające wpływ na funkcjonowanie UE. Wiele z nich faworyzuje interesy dużych korporacji kosztem praw obywateli. Wielkie korporacje planują przejście kontroli nad różnymi obszarami życia. Mają temu służyć **patenty na lekarstwa**, dążenie do eliminacji nieopatentowanych terapii naturalnych, sterowanie badaniami genetycznymi w celu wzmocnienia kontroli nad problemami dziedziczności oraz patenty na rośliny genetycznie modyfikowane, aby uzyskać kontrolę nad codziennym żywniem. Jeżeli takie praktyki nie zostaną zahamowane, a mieszkańcy Starego Kontynentu nie zaangażują się w proces podejmowania decyzji, **Europa zmieni się w orwellowski folwark rządzący przez ograniczających demokrację dyktatorów, wielkie koncerny przemysłowe oraz banki**. Nie wolno do tego dopuścić!

Aby podpisać petycję w tej sprawie, wejdź na stronę www.eu-referendum.org/polski/petitions/natural_remedies_info.html

Czym jest kampania w sprawie Referendum na rzecz Naturalnych Środków Leczniczych

Akcja ta dąży do zagwarantowania wolnego dostępu do naturalnych środków leczniczych wszystkim obywatelom Unii Europejskiej poprzez przeprowadzenie Referendum na temat Naturalnych Środków Leczniczych w 27 krajach - członkach UE. Do osiągnięcia tego celu Inicjatywa potrzebuje jednego miliona podpisów w petycji domagającej się od Unii Europejskiej bezwzględnego przeprowadzenia takiego referendum.

Drakońskie ustawy zmierzające zakazania informacji na temat naturalnych środków leczniczych i ich użycia są ciągle wprowadzane w całej Europie pod pozorem „ochrony zdrowia publicznego”. Dzieje się tak, mimo że miliony ludzi umierają każdego roku z powodu chronicznych chorób, takich jak zawały serca, udary czy nowotwory i bez względu na fakt, iż tysiące badań wskazują na to, że naturalne środki lecznicze (włącznie z terapiami witaminowymi) mogą uchronić przed wystąpieniem tych chorób. Kliknij na: <http://www4.dr-rath-foundation.org/us/summit07/index.html>, aby dowiedzieć się, jak restrykcyjne ustawy europejskie dotyczące naturalnych środków leczniczych zagrażają także wolności wyboru w USA. Aby uzyskać więcej informacji na te-

mat rozwoju kampanii na całym świecie i na temat Kodeksu Żywności (Codex Alimentarius), kliknij: <http://www.thebestofrawfood.com/codex-alimentarius.html>

POLECANE LINKI

Polskie:

- Krótkie wprowadzenie do zagadnienia Codex Alimentarius - Chcą zabronić nam witamin i mikroelementów? <http://www.vibronika.eu/codex.htm>
- Film Esoteric Agenda część 4, napisy polskie, część dotycząca Codex Alimentarius (w ujęciu 7 min: 29 sekund i kontynuacja w części 5) http://pl.youtube.com/watch?v=hJosp_iEMHO
- Harmonogram dla ludzkości. Wywiad z dr. Matthiasem Rathem, kwiecień 2003r. Strona internetowa: www.dr-rath-foundation.org/pdf-files/interview/interview_polish.pdf
- Rozporządzenie Ministra Zdrowia w sprawie środków spożywczych specjalnego przeznaczenia żywieniowego z 17 października 2007 r. wydane na podstawie art. 26 ust. 1 i 2 pkt. 3 ustawy z 25 sierpnia 2006r. o bezpieczeństwie żywności i żywienia (Dz. U. Nr 171, póź. 1225)

Zagraniczne:

- Akcja protestacyjna w Kanadzie przeciwko projektowi ustawy zwanej C-51: <http://www.stopc51.com/>
- Artykuły ze strony dr. J. Mercola <http://search.mercola.com/Results.aspx?q=codex%20alimentarius&k=codex%20alimentarius>
- Liczne informacje na temat Codexu, kampanii przeciwko związanym z nim ustawom http://www.healthfreedomusa.org/index.php?page_id=157
- Kopalnia informacji, włącznie z wydarzeniami w innych rejonach świata oraz odnośnikami do dyrektyw UE: <http://www.anhcampaign.org/campaigns/freedomhealth-choice>

JSz.

Opracowano na podstawie artykułu z miesięcznika „Nieznany Świat” 11/2008

1	2	3	4	4	1	2	3
3	4	1	2	3	2	4	1
2	1	4	3	3	4	1	2
4	3	2	1	2	1	3	4
1	3	1	4	4	2	2	3
4	2	2	3	1	3	4	1
2	4	3	2	1	3	1	4
3	1	4	1	2	4	3	2

ponad własne życie, była Cassie Bernall. Tę niezwykłą nastolatkę, która umiłowala Boga

Rozwiązanie zadania ze strony 15

Akcja dla wszystkich poszukujących sportowych wyzwań I Ty możesz zostać maratończykiem...

Od początku marca na Stadionie Olimpijskim kilkadziesiąt osób uczestniczy w wyjątkowym przedsięwzięciu. Jego inicjatorem jest Młodzieżowe Centrum Sportu, a roboczy tytuł akcji brzmi „I Ty możesz zostać maratończykiem”.

Na pierwszym treningu połączonym ze spotkaniem organizacyjnym pojawiło się aż 70 osób. To sporo, zważywszy na fakt, że jeszcze kilka dni wcześniej na liście zgłoszeń było niespełna 30 nazwisk. – *Liczymy, że liczba uczestników jeszcze się poszerzy. Wiele osób jeszcze przecież nie wie o naszym przedsięwzięciu* – stwierdził inicjator akcji Jerzy Kosa z wrocławskiego MCS. Choć trzeba przyznać, że on i jego współpracownicy robią co mogą, by nadać akcji odpowiedni rozgłos.

Zaproszenia do udziału w treningach przygotowujących do udziału w biegu maratońskim rozesłano do 100 VIP-ów z całego Wrocławia, aktorów, sportowców, polityków, artystów. Jednak zareagowało na nie tylko dwóch: były marszałek województwa dolnośląskiego Paweł Wróblewski i dyrektor radia RAM Tomasz Duda. – *Szkoda, że tak niewielu VIP-ów odpowiedziało na nasze zaproszenia. Ale to już teraz mało istotne. Teraz najważniejszych jest tych 70 osób, które się zgłosiły i wszystkie kolejne, które do nich dołączą* – mówił przed rozpoczęciem pierwszego treningu Kosa. A trzeba przyznać, że przebieg pierwszych zajęć był wielką niewiadomą. Do udziału w akcji zgłosiły się bowiem osoby o bardzo zróżnicowanym potencjale i przygotowaniu kondycyjnym. Po jednych widać, że długie dystanse to dla nich nie pierwszozna. Inni dopiero co oderwali

się od biurka. – *Liczymy się z różnicami w możliwościach tych ludzi. Dlatego na kolejnych zajęciach, każdy zostanie poddany indywidualnym testom i wówczas dostanie przypisany swoim możliwościom cykl treningów* – wyjaśnił Tomasz Sobczyk, który będzie czuwał nad przebiegiem całego przedsięwzięcia. To on będzie trenerem i koordynatorem całej grupy. Wiedzy na temat maratonów i tego jak się do nich przygotowwać mu nie brakuje. W dwóch ostatnich Wrocław Maratonach był w ścisłej czołówce. W ubiegłym roku był czwarty. – *Mam nadzieję, że uczestnicy naszej akcji już 13 września razem z Tomaszem Sobczykiem wybiegną na trasę wrocławskiego maratonu. Po to przecież się tutaj spotkaliśmy. Tworzymy grupę eksperymentalną, że w ciągu pół roku można dobrze przygotować się do maratonu* – dodał Jerzy Kosa. Spotkania przyszłych maratończyków, w marcu odbywały się w każdą niedzielę na placu przed bramą Stadionu Olimpijskiego. A od początku kwietnia przyszli maratończycy będą spotykać się już dwa razy w tygodniu. W niedzielę nadal o niezmienionej porze i we wtorki o godz. 18. Uczestnictwo w zawodach jest bezpłatne. Zapisy trwają.

Łukasz Harażny

ISSN dla gazety Pawłowice

Redakcja zgłosiła wniosek do Biblioteki Narodowej o otrzymanie numeru ISSN czasopisma. Numer został nadany. Od tej chwili powstał obowiązek przysyłania Pawłowic do wskazanych w Polsce bibliotek. Czasopismo będzie dostępne na terenie kraju, poza granicami osiedla.

Kręgosłup kluczem do zdrowia

Prawdopodobnie narzekania na bóle kręgosłupa pojawiły się w momencie, gdy człowiek zaczął chodzić na dwóch nogach. Ta możliwość zdecydowała, że rodzaj ludzki zdominował wszystkie inne organizmy na Ziemi, co pozwoliło panować nad nimi i poskramiać przyrodę. Niestety, nie nie jest za darmo, za wszystko na tym świecie musimy zapłacić.

Przez całe życie szczególnie w jego końcowym etapie musimy bardzo uważać, aby uniknąć bólu w plecach i wszystkich chorób z tym związanych. Kręgosłup, bo o nim chcę opowiedzieć, to najbardziej złożona struktura naszego układu kostnego. To cały łańcuch złożony z oddzielnych kręgów (7 szyjnych, 12 piersiowych, 5 lędźwiowych oraz kość ogonowa i krzyżowa). Kręgi szyjne podtrzymują głowę i umożliwiają jej poruszanie. Piersiowe łączą się z żebrami, tworząc klatkę piersiową zaś lędźwiowe tworzą część najmocniejszą ale zarazem najbardziej obciążoną, która przejmuje na siebie około 80% obciążenia naszego ciała. Kręgosłup spełnia dwie podstawowe bardzo

ważne funkcje: nośną i ochronną. W kręgosłupie ukryty jest rdzeń kręgowy, który stanowi najważniejszą część centralnego systemu nerwowego. To w nim położone są drogi nerwowe przekazujące impulsy z mózgu i do mózgu, do i od poszczególnych organów. Między sąsiadującymi ze sobą kręgami znajduje się krążek międzykręgowy zwany dyskiem, zbudowany z jądra miazdzystego otoczonego pierścieniem włóknistym. Dysk pełni dwie bardzo ważne funkcje: zapewnia mu tzw. ruchowość oraz jest amortyzatorem całego kręgosłupa. Przychodzi taki moment w naszym życiu, że kręgosłup odmawia nam posłuszeństwa, odczuwamy bóle. W większości przypadków przyczyną jest uszkodzenie krążka międzykręgowego. Objawy niekorzystne związane z naszym kręgosłupem spowodowane są głównie dużymi obciążeniami fizycznymi, brakiem aktywności ruchowej, siedzącego trybu, u pań chodzeniem na wysokich obcasach, nadwagi. Niestety, żyjemy w czasach, w których problemy ze schorzeniami kręgosłupa są coraz częstsze. Zdecydowanie lepiej jest zapobiegać, niż leczyć.

Jeżeli nadszedł taki moment, że życie przestało być radosne, ponieważ bóle w kręgosłupie narastają, to oczywiście trzeba coś z tym zrobić. Istnieje wiele metod leczenia kręgosłupa, jednak prawie wszystkie usuwają tylko skutek a nie przyczynę naszych dolegliwości.

Ceragem jest jedną z metod, która pozwala przywrócić funkcjonalne możliwości kręgosłupa w dowolnym wieku. Metoda ta przywraca prawidłowość struktury krążków międzykręgowych i prawidłowość przepływu impulsów nerwowych odpowiadających za właściwe funkcjonowanie różnych organów. Efekt działania łożka masującego Ceragem to pięć różnych zabiegów, które możemy na nim uzyskać.

– Masaż – zmniejsza napięcie nerwowe, co pozwala uwolnić się od bólu stawów, mięśni i głowy. Działa na układ krążenia, nerwowy, mięśniowy oraz na stawy i skórę.

– Chiropraktyka (kręgarstwo) – jest to metoda nastawiania kręgów, działa ona na układ kostny oraz stawy. Jest najstarszą z metod leczenia schorzeń kręgosłupa oraz chorób drobnoustrojowych.

– Akupresura – jest naturalną metodą polegającą na uciskaniu odpowiednich miejsc naszego ciała tak zwanych punktów energetycznych. Zadaniem akupresury jest stymulacja systemu energetycznego, pobudzenie krążenia krwi oraz usunięcie blokad energetycznych. Jest skuteczna w leczeniu: migreny, stanów zapalnych, alergii, wszelkiego rodzaju bólów i nerwic.

– Termopunktura (moksa) – jest to odmiana akupunktury termicznej czyli działanie na wybrane części organizmu ciepłem. Moksa zalecana jest przy bólach żołądka, biegunkach, bezsenności, poprawia krążenie, usmierza ból, zwiększa odporność organizmu.

– Promieniowanie podczerwone – główną cechą podczerwieni jest jej łatwość przenikania przez skórę ludzką. Wytwarza się wtedy naturalny rezonans, który ma lecznicze działanie. Podczerwień osiąga bardzo dobre efekty w oczyszczaniu organizmu z toksyn, które są powodem bardzo wielu chorób. Terapia podczerwienią stosowana jest od około 30 lat i wykazała się bardzo dobrymi osiągnięciami w leczeniu między innymi: nadciśnienia, migreny, bólu mięśni, artretyzmu, przerost prostaty zapalenie zatok. Pozytywne rezultaty terapii podczerwienią są wynikiem tego, że wyzwalane są naturalne zdolności organizmu do zwalczania chorób, polepsza system nerwowy do lepszego funkcjonowania, pobudza gruczoły do wydzielania hormonów, między innymi endorfiny, które w naturalny sposób łagodzą ból.

Głównym rezultatem działania urządzenia do masażu Ceragem to likwidacja wielu chorób, a także usunięcie blokad nerwów i przywrócenie do właściwego działania całego organizmu (homeostaza), który wówczas zaczyna prawidłowo funkcjonować.

Jerzy Szachnowski

Opracował na podst. Informacji ze strony internetowej Ceragem

Obyś chorował jak najdłużej

Farmacja wymyśliła pigułkę na uśmiech, na zmęczenie, na konferencyjną niemoc, na katar, łzawienie oczu i niedoczynność płciową. Z jej pomocą leczy się dziś wszystko z wyjątkiem głupoty.

Onegdaj, jako człowiekowi nauki, zdarzyło mi się uczestniczyć w ważnym posiedzeniu dużej zachodniej firmy farmaceutycznej. W ciągu całego wystąpienia dyrektora naczelnego ani razu nie usłyszałem jednak takich słów jak: współczucie choremu, szybki powrót do zdrowia, koszty terapii, jakie pociąga ona dla chorego oraz rodziny itp. Człowiek chory bowiem i jego problemy nie stanowiły w najmniejszym stopniu przedmiotu zainteresowania dyrektora firmy farmaceutycznej. On mówił wyłącznie o ekonomii i biznesie, co jest typowe dla myślenia towarzyszącego działalności całego przemysłu farmaceutycznego, w którym nie sposób dopatrzeć się jakichkolwiek elementów etycznych. W jego wywodach nie pojawiło się bowiem słowo: człowiek. Zostało ono zastąpione terminem jednostka nabywająca leki, wraz z innymi jak profit, zysk, oferta rynkowa, kursy walut, wydatki, etc.

Rynek leków stanowi dziś taki sam biznes jak sprzedaż samochodów, komputerów czy papieru toaletowego. Tymczasem ludzkie zdrowie to coś znacznie poważniejszego. Zadaniem lekarza i ordynowanych przez niego lekarstw jest udzielanie POMOCY cierpiącemu człowiekowi. To reguła fundamentalna, zwana zasadą Hipokratesa. Dyrektor, właściciel czy zarządca fabryki leków kieruje się natomiast zupełnie innymi przesłankami. Zgodnie z systemem jego myślenia powrót pacjenta do zdrowia to ekonomiczna katastrofa firmy farmaceutycznej. Nieprzypadkowo zresztą zaleca się, by niektóre specyfiki zażywać całymi latami. Stanowi to bowiem gwarancję finansowego sukcesu współczesnego koncernu. Zasadzie częstego przyjmowania leków hołduje dziś również znaczna część świata lekarskiego.

Człowiek XXI wieku czyta dziesięć razy mniej książek niż nasze babki i dziadkowie, przyjmuje za to dziesięciokrotnie więcej leków. I choć średnia życia wydłużyła się, gdyż szczepienia ochronne oddaliły od nas średniowieczne epidemie, jednocześnie jesteśmy coraz słabsi i bardziej podatni na choroby. Nasze życie uzależnione zostało od syntetyków i chemii.

Zwróćmy uwagę na psy i koty. One przyjmują jeden rodzaj leku: są nim żdźbła trawy. My – ludzie SMS-ów, laptopów, e-maili, elektroniki – bezustannie leczymy się syntetykami. Wcieramy w skórę syntetyki, płuczemy gardło płynami, zabijające również korzystne bakterie. Zamiast wędrówek z plecakiem i namiotem, odwiedzamy plaże Afryki, gdzie opalając się, zwiększamy ryzyko zapadnięcia na raka skóry. Ubrania z lnu i bawełny zastąpiliśmy tworzywami. Nie jadamy jabłek, racząc się ich przemysłową namiastką. Podobnie daliśmy sobie wmówić, że tzw. napoje owocowe, czyli cukier, kwas cytrynowy, europejskie barwniki i substancje smakowe są tak dobre jak prawdziwe soki.

Kłamstwo zastąpiło prawdę głoszącą, że im mniej leków, tym lepiej i zdrowiej. Podobne kłamstwa serwują nam media. I telewizja, i prasa utrzymują się bowiem przede wszystkim z reklam. Na razie co na reklamę reagujemy bezkrytycznie, otwierając przed nią własne portfele. W tym samym czasie, gdy zjadamy się czekoladkami, nasz brzuch trzęsie się pod wpływem elektrycznych impulsów emitowanych przez urządzenie służące do odchudzania. Do głowy nam natomiast nie przyjdzie, iż należy po prostu udać się na spacer, zabierając ze sobą obrane ze skórki marchewki, jabłko czy truskawki. Żyjąc wbrew wszelkim zasadom higieny, polewamy się kosmetycznymi płynami, kremami, wchłaniamy żele i rozmaite mlecza, wdychamy aerozole. Kiedy boli nas głowa, sięgamy po jeden ze stu cudów farmacji, podczas gdy wystarczyłoby położyć się na 30 minut z zamkniętymi oczami.

Gnuśni, leniwi fizycznie i psychicznie udajemy się na stadiony, by podziwiać sportowców i ich gry. W tym samym czasie rodzice czynią wszystko, by dzieci zostały zwolnione w szkole z zajęć WF. Kultura fizyczna i sport na świeżym powietrzu, turystyka i krajoznawstwo stały się dla milionów niemiłym, bo zmuszającym do wysiłku, doznaniem. Zamiast biegać i gimnastykować się, przeżyjemy się przed nowymi autami, ćwiczymy tężyznę w pubach. Bary szybkiej obsługi, czekoladowe batony i gazowane wody zastąpiły kanapkę z białym serem i jabłko. Kiedy nasi sportowcy odpadają w międzynarodowych zawodach, nie próbujemy dostrzegać różnic, jakie istnieją między nami a tymi społeczeństwami, gdzie sport stanowi ważną codzienną składową życia. Popatrzmy na Skandynawów, Belgów czy Holendrów. U nich sport jest ważnym segmentem całej szeroko pojętej kultury, podczas gdy w Polsce to jedynie hobby, albo zawód.

Obyś chorował jak najdłużej i nigdy nie ozdrowiał – dyrektor firmy leków powtarza tę dewizę niczym mantrę. Nawet w szpitalu przy łada zabiegu podają nam osłonowo antybiotyków. Zamiast wzmacniać nasz system immunologiczny, demolujemy go, przekazując odpowiedzialność za nasze zdrowie pigułkom. To one mają zapewnić nam zdrowie i dobrostan. Zanika naturalna odporność organiczna, pojawiają się choroby cywilizacyjne, stajemy się coraz bardziej chlerlawi, a jednocześnie uzależnieni od leków.

I to jest właśnie podstawą sukcesu farmacji. W społeczeństwie ludzi zdrowych musiałaby ona bowiem pójść z torbami. To dlatego bogaty dyrektor modli się do swego potężnego Boga Bankowego o urodzaj chorób i jak największą liczbę społecznych, somatycznych niedomagań.

Czy to oznacza, że leki same w sobie są złem? Nie, to nieprawda. Należy natomiast stosować je z umiarem i w sytuacjach naprawdę koniecznych. Nie wolno szpikować ludzi przy każdej okazji chemią. Dbałość o zdrowie oraz mądre rozumienie zasad higieny somatycznej i psychicznej to więcej niż połowa medycznego sukcesu.

Lista polecanych przez autora środków:

- Sok z czarnego bzu
- Sok z czarnej porzeczki
- Napar z dziurawca, rumianku, pokrzywy, kwiatu lipowego
- Nalewka na owocu dzikiej róży (dorośli)
- Nalewka na młodych pędach sosny
- Herbatka z wyschniętych olchowych szyszek
- Oliwa z wygotowanych w niej nagietek
- Liść babki lekarskiej na rany i otarcia
- Wytrawne, albo półwytrawne wino spożywane podczas obiadów mięsnych.

Autor tekstu: Maciej Pike-Bieguński.

Kontakt: maciejpb@neostrada.pl.

Źródło tekstu: „Nieznany Świat” nr 2/2009 (218).





Fundacja Przyjazny Dom
im. Stanisława Jabłonki zajmuje się
opieką i terapią osób
niepełnosprawnych intelektualnie.

Prowadzimy placówki:
- Dom Pomocy Społecznej
- Środowiskowy Dom Samopomocy
- Zespół Mieszkań Chronionych

Opieką objętych jest 58 osób

Jesteśmy organizacją pożytku
publicznego, na którą można

przekazać 1% podatku
dochodowego za 2008 rok
KRS 0000228691

Fundacja Przyjazny Dom
im. Stanisława Jabłonki
ul. Okulickiego 2, 51-216 Wrocław
www.przyjaznydom.wroclaw.pl
fprzyjaznydom@wp.pl

Kultura

Nadeszła wiosna. Na rozpoczęcie ciepła warto rodzinnie posłuchać muzykę. Zapraszamy na „Filharmonię dla młodych” i „Filharmonię familijną”.

REPERTUAR – KWIECIEŃ 2009

FILHARMONIA WROCLAWSKA

Sala Koncertowa Filharmonii Wrocławskiej

FILHARMONIA DLA MŁODYCH

„Muzyczna podróż po miastach świata” cz. III
Vladimir Kiradjev – dyrygent i prowadzący,
Rafał Augustyn – prowadzący, Orkiestra Filharmonii Wrocławskiej

1 kwietnia – 9:00, 11:00

KONCERT SYMFONICZNY

Vladimir Kiradjev – dyrygent i prowadzący,
Rafał Augustyn – prowadzący, Orkiestra Filharmonii Wrocławskiej

3 kwietnia – 19:00

FILHARMONIA FAMILIJNA

Vladimir Kiradjev – dyrygent i prowadzący,
Rafał Augustyn – prowadzący, Orkiestra Filharmonii Wrocławskiej

5 kwietnia – 11:00

KONCERT PASYJNY

Peter van Heyghen – dyrygent, Annelies Brants – sopran, Jan Kullmann – alt, Hugi Oliveira – bas, Philippe Favette – Jezus, Hans Jorg

Mammel – Ewangelista, Chór Filharmonii im. W. Lutosławskiego, Wrocławska Orkiestra Barokowa

8 kwietnia – 19:00

KONCERT SYMFONICZNY

Daniel Raiskin – dyrygent, Orkiestra Filharmonii Wrocławskiej

17 kwietnia – 19:00

KONCERT SYMFONICZNY

Marek Pijarowski – dyrygent, Krzysztof Jabłoński – fortepian, Orkiestra Filharmonii Wrocławskiej

24 kwietnia – 18:00

TEATR MUZYCZNY CAPITOL

ul. Piłsudskiego 67 – Duża Scena

PEWIEN MAŁY DZIEŃ

7-8, 29-30 kwietnia – 10:30

OPERA ZA TRZY GROSZE

17 kwietnia – 19:00

19 kwietnia – 17:00

SWING! DUKE ELLINGTON SHOW

25 kwietnia – 19:00

26 kwietnia – 17:00

TEATR MUZYCZNY CAPITOL

ul. Piłsudskiego 72 – Mała Scena

MDŁOŚĆ, MNIEZŁOŚĆ, MIŁOŚĆ

1-2 kwietnia – 20:00

IMPONDERABILIA

4 kwietnia – 20:00

ELEKTROWNIA DŹWIĘKU

7-8 kwietnia – 20:00

RZECZE BUDDA CHINASKI

14-15 kwietnia – 20:00

KRÓLOWE NOCY

25-26 kwietnia – 20:00

POZYTYWKA

29-30 kwietnia – 20:00

OPERA WROCLAWSKA

ul. Świdnicka 35

SAMSON I DALILA

C. Saint-Saens

3-4, 7 kwietnia – 19:00

5 kwietnia – 17:00

TRAVIATA

G. Verdi

16 kwietnia – 19:00

RAJ UTRACONY

K. Penderecki

17 kwietnia – 19:00

NABUCCO

G. Verdi

18 kwietnia – 19:00

CYGANERIA

G. Puccini

17 kwietnia – 17:00

24 kwietnia – 19:00

CZERWONY KAPTUREK

J. Pauer

21 kwietnia – 11:00

RĘKOPIS ZNALEZIONY

W SARAGOSSIE (balet)

FIGLE SZATANA

R. Augustyn

21 kwietnia – 19:00

STRASZNY DWÓR

S. Moniuszko

22 kwietnia – 11:00

30 kwietnia – 19:00

NAPÓJ MIŁOSNY

G. Donizetti

23 kwietnia – 19:00

HALKA

25 kwietnia – 19:00

26 kwietnia – 17:00

ALICJA W KRAINIE CZARÓW

R. Chaus

26 kwietnia – 11:00

CARMEN

G. Bizet

28 kwietnia – 19:00

KRÓL ROGER

K. Szymanowski

29 kwietnia – 11:00

TEATR POLSKI WROCLAW

SCENA IM. JERZEGO GRZEGORZEWSKIEGO

ul. G. Zapolskiej 3

HAMLET

8, 9 kwietnia – 19:00

TRZY SIOSTRY (ONE)

14-15 kwietnia – 19:00

22 kwietnia – 18:00

24-25, 28 kwietnia – 19:00

TEATR POLSKI WROCLAW

SCENA KAMERALNA

ul. Świdnicka 28

ŚMIERĆ PODATNIKA

2-4 kwietnia – 19:00

SMYCZ

8-9 kwietnia – 19:00

MAYDAY

14-16, 26 kwietnia – 19:00

25 kwietnia – 16:00

OKNO NA PARLAMENT

17-18 kwietnia – 19:00

WSZYSTKO W RODZINIE

23 kwietnia – 19:00

24 kwietnia – 16:00

20 NAJSMIESZNIJSZYCH

PIOSENEK NA ŚWIECIE

29-30 kwietnia – 19:00

TEATR POLSKI WROCLAW

SCENA NA ŚWIEBODZKIM

pl. Orłąt Lwowskich 20c

PREZYDENTKI

3-4 kwietnia – 19:00

TERRORDROM BRESLAU

14-15 kwietnia – 19:00

SPRAWA DANTONA

18-19 kwietnia – 19:00

SAMSARA DISCO

29-30 kwietnia – 19:00

„TURNIEJ PIŁKI SIATKOWEJ”

W niedzielę, 29.03.2009 r. o godz. 12.00 w sali gimnastycznej w SP 39 odbędzie się turniej piłki siatkowej o puchar **WOJCIECHA NIELIPIŃSKIEGO**.



W turnieju wezmą udział następujące drużyny:

„BIKKOPLAST”
„PAWŁOWICE”,
„SEPOLNO”
„DIALOG”



ZAPRASZAMY WSZYSTKICH CHĘTNYCH DO WSPÓLNEGO KIBICOWANIA

Różowa bajka

– Kochanie, może założysz czerwoną sukienkę? – spytała Mama Królowa córkę, Królową Różę.

– Nie! – odpowiedziała stanowczo Królowa. – Chcę różową.

– To może białe buciki? – zachęcała Królowa.

– Nie! Różowe!

Różowa sukienka, różowe buciki, różowe rajstopy, a nawet różowa... korona. Królowa Róża uwielbiała kolor różowy i nikt, w całym królestwie, nie potrafił jej przekonać, że inne kolory też są ładne. Mimo wszystko każdy co jakiś czas próbował.

– Może zje dzisiaj Królowa płatki z mlekiem na śniadanie? – spytała Kucharka.

– Nie, dziękuję. – Skrzywiła się Królowa.

– Wolę budyń poziomkowy.

– A może na obiad podam sałatkę warzywną?

– Nie, dziękuję. – Królowa była stanowcza.

– Zjem różową szyneczkę.

Po śniadaniu Królowa Róża bawiła się z Nianią w pokoju zabaw. Oczywiście były tam różowe ściany, różowy dywan i różowe zabawki.

– Królowo, masz ochotę porysować? – spytała Niania.

– Tak! Tak! – Podskoczyła Róża z radością.

Niania podała jej kolorowe kredki. Królowa wybrała jedną – różową! Narysowała nią piękny kwiat róży.

– Może dorysujesz listki? – zaproponowała Niania.

– Nie, Nianiu. – Pokręciła głową Królowa.

– Nie lubię zielonego.

Cóż było robić? Nie można przekonać Królowy, jeśli ona stanowczo czegoś nie chce.

W pałacowym ogrodzie Królowa miała własny zakątek. Rosły tam tylko różowe kwiaty, a ścieżki wysypane były maleńkimi różowymi kamyczkami.

Po zabawie Królowa siedziała w ogrodzie na różowej ławeczce i czytała książkę. Specjalnie dla niej wydrukowaną – z bładoróżo-

wymi kartkami i ciemnoróżowymi literkami. Świeciło słońce. Królowa z zainteresowaniem przewracała kartki. Nie zauważyła ciemnych chmur na niebie, szczególnie, że słońce przez cały czas mocno świeciło.



rys. Maciek Budyś

Nagle – kap, kap, kap... Pojedyncze krople deszczu spadły na książkę. Królowa zerwała się i pobiegła do altanki. Z ciekawością przyglądała się nieznanemu zjawisku. W tym samym czasie świeciło słońce i padał deszcz. Po chwili, nieoczekiwanie, na niebie zaczęły pojawiać się niezwykle kolory: czerwony, pomarańczowy, żółty, zielony, niebieski i fioletowy. Kolory powoli ułożyły się w łuk, który zawisł nad ogrodem.

– Jakie to piękne! – wykrzyknęła Królowa.

Nie mogła oderwać oczu od nieba. Deszcz przestał padać, a łuk był coraz bledszy, i bledszy. Aż zniknął zupełnie. Królowa Róża pobiegła do pałacu.

– Tato! Tato! – zawołała, wpadając do królewskiej komnaty. – Widziałeś to na niebie?

– Nie, córeczko – odpowiedział Tata Król, przeglądając bardzo ważne królewskie dokumenty.

– Tato! – Róża pociągnęła Króla za rękaw.

– To było przepiękne!

– Tak? – zainteresował się. – A co to było?

– Właśnie nie wiem – zmartwiła się Królowa. – Ale zaraz to narysuję!

I wybiegła z komnaty.

– Nianiu! – zawołała. – Nianiu! Poproszę kredki!

Zaniepokojona Niania wyjrzała z pokoju zabaw.

– Kredki? – spytała zdziwiona. – Wszystkie?

– Tak! Koniecznie wszystkie! – potwierdziła Róża.

Niania w pośpiechu przyniosła pudełko z kredkami. Królowa usiadła przy biurku Taty i zaczęła rysować:

– Najpierw świeciło słońce. – Żółtą kredką narysowała słońce.

– Potem padał deszcz. – Na kartce pojawiły się niebieskie kreseczki.

– A potem były te paski. – Kolorowy łuk zabarwił rysunek.

– Ach, teraz już wiem – ucieszył się Tata Król. – To była tęcza!

– Tęcza? – zainteresowała się Królowa. – A czy mogę mieć taką w pałacu?

– Wszystko zależy od ciebie – odpowiedział Tata Król. – Ale, ale... Zobacz, pierwsza tęcza już pojawiła się u nas.

Rzeczywiście. Zdziwiona Królowa spojrzała na rysunek. Miała swoją tęczę.

A potem to już w całym pałacu nastąpiły wielkie zmiany: malowanie ścian, nowe meble, kolorowe obrazki.

Świat Królowy Róży nabrał tęczyowych barw, chociaż różowy nadal pozostał jej ulubionym kolorem. Ale najpiękniejsza rzecz powstała w ogrodzie Królowy. Zbudowano tam fontannę. W jej strumieniach słońce wywoływało tęczę, która mieniła się kolorami: czerwonym, pomarańczowym, żółtym, zielonym, niebieskim i fioletowym. W słoneczne dni Królowa Róża siadała na różowej ławce i z zachwytem obserwowała tęczyowy świat.

Katarzyna Budyś